Opłata pocztowa uiszczona gotówką. **Cena egz. 25 gr.**

GŁOS NARODU

NR. 290. — ROK XXXV.

SRODA

24. PAŹDZIERNIKA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi: . .	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicę	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie:	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·,0 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Socjalizacja, czy prywatna własność?

W jednej z rezolucyj, przyjętych na Zjeździe Ch. D. Małopolski Zachod. w dniu 21 b. m., wypowiedziano się przeciw etatyzmowi i socjalizacji naszego życia gospodarczego... Etatyzm (daleko idąca ingerencja państwa w życie gospodarcze) i socjalizacja (własność publiczna, zbiorowa) rozwijają się u nas wcale szybko. Stwierdził to m. in. ostatnio tak kompetentny czynnik, jak p. minister Moraczewski, który świeżo w „Przedświcie" (organie rządowej PPS.) pisał:

> „Państwo polskie zatrudnia dziś w swej administracji, we własnych przedsiębiorstwach, w przedsiębiorstwach, w których jest poważnym współwłaścicielem, w przedsiębiorstwach samorządowych **przeszło 500 tysięcy pracowników, t j. przeszło połowę wszystkich pracujących w przemyśle i handlu...** Państwo (rząd i samorząd) co roku otwiera przeszło setkę nowych własnych przedsiębiorstw. **Nie wiem, czy nie szybszy jest roczny przyrost fabryk, będących własnością publiczną, niż fabryk będących własnością prywatną.** Państwo (rząd i samorządy) rozporządzają co roku budżetami, wynoszącemi 3 miljardy złotych"...

Za te oświadczenia należy być wdzięcznym p. ministrowi robót publicznych. Po raz pierwszy dowiedzieliśmy się dzięki nim, że **rząd obecny ma pewien wytknięty cel swojej działalności gospodarczej, — i że tym celem jest nie już etatyzacja** (daleko idąca kontrola wytwórczości), **ale socjalizacja, t. j. ustrój gospodarczy polegający na zbiorowem, państwowem, posiadaniu dóbr produkcyjnych.** Że tak jest, że nasz rząd ten cel ma wytknięty, o tem świadczy cały artykuł p. min. Moraczewskiego, będący nie czem innem, jak próbą przekonania socjalistów, że rząd obecny konsekwentnie dąży do realizacji socjalistycznego programu gospodarczego, do socjalizacji... Po raz pierwszy powiedziano to z miejsca właściwego, i za to — powtarzamy — należy się p. ministrowi Moraczewskiemu prawdziwa wdzięczność. Będzie bowiem łatwiej teraz zorjentować się co do pewnych pociągnięć rządu i znaleźć ich sens wewnętrzny. Będzie też łatwiej rozpocząć i przeprowadzić programową dyskusję o naszej polityce gospodarczej, czego dotąd nie było i być nie mogło z powodu, że nasze rządy (zarówno obecny, jak dawniejsze) bały się stawiania problemów gospodarczych zasadniczo... Stawia je teraz p. min. Moraczewski formułą, któraby brzmieć mogła: interes społeczny, specjalnie interes warstwy robotniczej (na co p. min. Moraczewski szczególny nacisk kładzie) wymaga takiej ewolucji gospodarczej, któraby systematycznie prowadziła do objęcia przez państwo całej możliwie własności dóbr produkcyjnych.

Obóz chrześcijańsko-społeczny musi się przeciwstawić tej tendencji. Krzyżuje się ona bowiem z naturalną dążnością człowieka do posiadania prywatnej, indywidualnej, własności... „Z dążnością — powiadamy — naturalną", bo pęd do posiadania wynika z natury ludzkiej. Przejawia się nie tylko w jednej warstwie, ale we wszystkich. Ulega jej i rolnik, i robotnik i urzędnik. — Więc — liberalizm gospodarczy? Nie! Katolicka socjologja bowiem pojmuje własność jako funkcję społeczną; obciąża ją i ogranicza obowiązkami względem bliźnich, względem społeczeństwa. Leon XIII w encyklice „Rerum Novarum" przypomina zasadę św. Tomasza z Akwinu:

> „Pod tym względem (używania własności, przyp. „Gł. Nar.") człowiek nie powinien rzeczy zewnętrznych mieć za zupełną własność swoją, lecz za wspólną".

Ustrój więc gospodarczy, ku któremu dąży katolicyzm i ruch z niego wyrosły, ruch chrześcijańsko-społeczny, opierać się winien o zasadę własności prywatnej, obciążonej obowiązkami społecznemi. Z czego wynika, że rząd państwowy — jak to Leon XIII w tej samej encyklice „Rerum Novarum" podkreśla — winien

> „przez stosowne zarządzenia zmierzać do tego, iżby jak najliczniejsza część ludności pragnęła uzyskać własność... Jeżeli to się uda (i własność zostanie rozszerzona na jak największą liczbę ludności, przyp. „Gł. Narodu"), świetne stąd wynikną korzyści, a przed innemi słuszniejszy będzie rozdział dóbr doczesnych".

Mamy w tych słowach wyraźnie określoną tendencję rozwoju gospodarczego, którą katolicyzm w interesie szerokich warstw popierać winien... Chodzi o to, by rozdział dóbr materjalnych był „słuszniejszy", więc sprawiedliwszy, niż dotąd. Chodzi o to, by naturalny pęd człowieka do posiadania własności został zaspokojony, i by mu państwo swojem zarządzeniem do tego pomagało.

Jest to tendencja sprzeciwiająca się liberalizmowi warstw [illegible]tych; podczas gdy one dążą do koncentracji w swoim ręku bogactw, chrześcijańsko-społeczny ruch dąży do ich podziału na najszersze warstwy społeczne. Nie jest to — jak nam nieraz zarzucają socjalistyczni autorowie — nawrót do średniowiecznego drobno-mieszczańskiego, ustroju. Nie dążymy do rozbijanie wielkich przedsiębiorstw na małe. Stoimy na gruncie obecnego stanu techniki i organizacji przemysłu. Jest zresztą już cały szereg projektów (częściowo nawet realizowanych na zachodzie) uwłaszczenia pracowników przemysłowych i handlowych bez rozbijania przedsiębiorstw. Kto ciekaw, może je znaleźć w książkach Pescha, Retzbacha, Schillinga, Müllera i innych.

Tendencja chrześcijańsko-społeczna do uwłaszczenia mas jest przeciwna, dalej, dążnościom socjalizmu, który zmierza do wyzucia jednostek z bogactw na rzecz „społeczeństwa". Obydwie przecinają się i krzyżują... Któraż z nich jest słuszna? Która z nich gwarantuje — na co p. min. Moraczewski kładzie nacisk — dobrobyt warstwy pracującej? Nie ulega wątpliwości, że dążność do uwłaszczenia, a nie do socjalizacji... Któraż z nich znów społeczeństwu całemu, gospodarce narodowej, zapewnia rozwój? Przykład Rosji, która w całej rozciągłości w latach 1917—1921 wykonała gospodarczy program socjalizmu, a teraz od niego się odwraca i wprowadza przedsiębiorstwa prywatne produkcji, daje najlepszą na to pytanie odpowiedź.

> „Tajemnicą powodzenia i rozwoju produkcji — pisze Retzbach w „Soz. Praxis" — tkwi w ruchliwości i organizacyjnym talencie przedsiębiorcy".

Socjalizacja zaś nie pobudza, ale zabija ruchliwość i zdolności organizacyjne jednostki.

Niechże wobec tego wyznanie p. min. Moraczewskiego, iż państwo jest właścicielem prawie połowy naszej produkcji, zastanowi tych, którzy nie podzielają entuzjazmu socjalistycznego dla socjalizacji. Sprawa jest bowiem niezmiernie już aktualna.

W. Z.

Beznadziejne próby zlepienia P. P. S.

Dwa kongresy P. P. S. — Rozłam w klubie P. P. S. w Radzie miejskiej Warszawy.

Warszawa. 21 10. (Tel. wł.) Trudno się zorjentować, do czego zmierzają obie grupy P. P. S. „Frakcja" zwołuje drugi kongres socjalistyczny do Katowic, a równocześnie komitet organizacji warszawskiej, a więc jądra frondy zapowiada, że weźmie udział w kongresie w Sosnowcu, aby tam wywalczyć uznanie dla swego punktu widzenia. Z drugiej strony prawowierna P. P. S. wydaje odezwy przeciwko rozbijaczom, w liście otwartym sędziwego Bolesława Limanowskiego potępia bezwzględnie Frakcję i równocześnie **godzi się na konferencje, podczas których omawia się próby zażegnania rozłamu.** U posłanki Praussowej odbyła się narada „prywatna", na której postanowiono podjąć jeszcze starania, ażeby nie dopuścić do ostatecznego rozłamu. **Podobno możnaby jeszcze osiągnąć porozumienie, gdyby władze partyjne zgodziły się na wydawanie przez organizację warszawską samodzielnego organu i w stosunku do rządu zajęły stanowisko „rzeczowe". Frakcja liczyła na Kraków, Łódź i Lublin, ale doznała zawodu. Rachuby na Ziemięckiego upadły. Taksamo nie** widać jeszcze jasnych perspektyw co do utworzenia „narodowych socjalistów" wspólnie z N. P. R. Lewicą. Tymczasem rozbrat w organizacjach pogłębia się.

Na prowincji rozdział jeszcze się nie uwydatnia silnie, natomiast w Warszawie mamy już **dwie organizacje socjalistyczne.** Jedną Jaworowskiego, a drugą C. K. W.

Na terenie rady miejskiej wyłoniły się dwie grupy, gdyż **oba kierunki P. P. S. zwołują na ten sam dzień i godzinę posiedzenia w różnych lokalach.**

Kiedy odbędzie się posiedzenie klubu parlamentarnego, nie zostało jeszcze ustalone, aby dać czas skrystalizowaniu się sytuacji. We [illegible] zbiera się na posiedzenie C. K. W.

Ton polemiki „Przedświtu" z „Robotnikiem" jest coraz ostrzejszy. „Robotnik" pisze już dziś o „zgniliźnie moralnej jaworowszczyzny".

Bojówka PPS. po stronie Jaworowskiego

TOW. ŁOKIETEK ODDAŁ NA USŁUGI FRAKCJI 600 „MILICJANTÓW".

Warszawa. 21 10. (Tel. wł.) „Przedświt" podaje niesłychanie charakterystyczną dla naszych stosunków wzmiankę pod tytułem **„Zbiórka milicji".**

„W niedzielę o godz. 10 rano w lokalu siedziby PPS. Frakcji Rewolucyjnej na wezwanie komendanta milicji **tow. Łokietka** stawiło się

600 towarzyszy-milicjantów.

Po odbytym przeglądzie milicji i po odprawieniu komendantów dzielnicowych przez tow. Łokietka, przeszli towarzysze-milicjanci do sali, gdzie miał wykład **tow. Jaworowski powitany przez milicjantów owacyjnie.** Zebranie zagaił komendant tow. Łokietek i udzielił głosu tow. Jaworowskiemu, który omówił sytuację polityczną oraz stanowisko O. K. R. w stosunku do niepoczytalnych kroków przypadkowej większości C. K. W. Okrzyki gorącego protestu, — czytamy w sprawozdaniu, — padały pod adresem tych wszystkich, którzy **nieraz dla obrony osobistej udawali się pod opiekę milicji,** a dziś rzucają kalumnje i oszczerstwa pod jej adresem. Po przemówieniu tow. Jaworowskiego

milicjanci urządzili tow. Jaworowskiemu gorącą owację,

przysięgając wierność i posłuszeństwo PPS. dawnej Frakcji Rewolucyjnej i Warszawskiemu O. K. R. Na zakończenie przemówił towarzysz **Łokietek,** który przypomniał milicjantom ich ciężkie zadania w okresie walki z wrogami z lewa i prawa, wspomniał o poległych milicjantach, którzy nie wahali się oddać życia w obronie tych, którzy **wówczas śpiewali hymny pochwalne dla milicjantów w „Robotniku", a dziś brutalnemi napaściami odwdzięczają się obrońcom.**

Tak opisał to „Przedświt". Bojówka PPS. „wsławiła się" już nieraz krwawemi czynami.

Stronnictwo Chłopskie obraduje.

Warszawa 22/10. (Telef. wł.). W poniedziałek obradował klub parlamentarny Stronnictwa Chłopskiego pod przewodnictwem posła **Dąbskiego.** Omawiano przedewszystkiem sprawy połączenia organizacyj rolniczych. Co do sytuacji politycznej, **poruszono kwestję częstych konfiskat „Gazety Chłopskiej".**

———ooo———

DZIENNIKARZE AMERYKAŃSCY WE LWOWIE.

Lwów 22/10. (PAT) Wczoraj wieczorem około godziny 21 przybyła do Lwowa wycieczka dziennikarzy amerykańskich. Gości podejmował w swych apartamentach wojewoda Gołuchowski. W dniu dzisiejszym po zwiedzeniu miasta goście odjechali do Łańcuta.

Budowa gmachu dyr. kolej. w Chełmie.

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO.

Chełm 22/10. (PAT) W poniedziałek 22 bm. przed południem odbyła się w Chełmie uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachów dyrekcji kolejowej i kolonji urzędniczej. Na uroczystość tą przybył do Chełma specjalnym pociągiem **min. inż. Kühn** w towarzystwie prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa Rupiewicza, oraz dyrektorów ministerstwa komunikacji Ciechanowskiego i Gałeckiego. Pozatem z p. ministrem przybył dowódca O. K. II. gen. Jung.

Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem nabożeństwa w katedrze, oraz na placu budowy przez J. E. Ks. bisk. **Fulmana,** w asystencji kleru, poczem J. E. ks. biskup Fulman wygłosił okolicznościowe kazanie i dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachów. Po zwiedzeniu terenu budowy odbył się obiad z udziałem p. ministra i zaproszonych gości. O godzinie 13.30 minister wraz z towarzyszącemi mu osobami **odjechał do Lublina.**

———oo———

O czem piszą inni?...

Czy P. P. S. przesunie się na lewo?

„Polonia“ sądzi, że

„w miarę rozszerzającej się przepaści między obozem p. Jaworowskiego a p. Żuławskiego, będzie także musiała przesuwać się PPS. coraz bardziej na lewo. Już przyjęcie drobnerowców do partji stanowiło znamienny pod tym względem objaw. Walka o wpływ na masy, o zdobycie głosów i różnych mandatów, obejmie teren zagarnięty dotychczas przez komunistów, gdyż pozbycie się balastu piłsudczyków ogromnie tu socjalistom grę ułatwia. W miarę jednak rozwoju tej rywalizacji **będzie także taktyka i ideologja PPS. stawać się coraz bardziej lewicową**, coraz bezwzględniej i konsekwentniej prącą do rewolucji. Dzieje Rosji wskazują, że bolszewicy szli w najzupełniejszej zgodzie z mienszewikami, póki nie obalili caratu. Porachunek wewnętrzny nastąpił dopiero potem“.

„Głos Prawdy“ donosi, że warszawski O. K. R. (grupa pos. Jaworowskiego) chce jeszcze „ocalić jedność“ PPS. W mieszkaniu posłanki Praussowej odbyła się konferencja, na której zgodnie twierdzono, że polityka C. K. W. doprowadziła do groźnego konfliktu wewnętrznego. „Okaerowcy“ postanowili zwołać na 1 i 2 listopada zjazd do Katowic.

„**Dwa kongresy, które się jednocześnie odbędą w sąsiednich miastach, mogą się połączyć**, o ile pokaże się dobra wola ze strony dotychczasowego kierownictwa partji i o ile kongres sosnowiecki stanie na stanowisku, że władze naczelne stronnictwa, powołane są do jednoczenia, a nie rozbijania ruchu socjalistycznego. W masowej organizacji, jaką jest PPS., nieuniknione są pewne różnice kierunków, które mogą doskonale współżyć ze sobą w ramach form organizacyjnych, szczerze hołdujących zasadom demokracji i programowi socjalistycznemu“.

Zarzucano Centralnemu Komitetowi, że rządził jednostronnie opierając się o skrajną lewicę stronnictwa. Wreszcie ustalono, że mimo wszystko zwolennicy O. K. R. pojadą do Sosnowca, by tam „uczynić“ ostatni wysiłek w kierunku połączenia rozbitych obecnie szeregów“.

Nie ulega wątpliwości, że te „wysiłki“ nie doprowadzą do zjednoczenia. Sam „Głos Prawdy“ napewno w to nie wierzy. Jeśli mimo to pisze jeszcze o możliwości jednoczenia PPS., to dlatego, że nie wszyscy sympatycy O. K. R. warszawskiego chcą PPS. opuścić i szczerze dążą do zgody, a ci, którzy planowo rozbijają PPS. wiedzą, że dobrze jest mówić o jednoczeniu i zgodzie.

Ostatni artykuł gen. T. Rozwadowskiego

W „Szańcu“ ukazał się na naczelnem miejscu artykuł ś. p. gen. Tadeusza Rozwadowskiego p. t. „Problem dzisiejszej obrony państwa“. Generał udowadniał, że armja polska musi być gotowa do podjęcia energicznej akcji zaraz od pierwszej chwili zaistniennia zbrojnego konfliktu.

„Armja w konstrukcji dotychczasowej, mobilizująca stosunkowo powoli, odegra w wojnie przyszłości, a szczególnie w tej, która nam będzie lada chwila narzuconą, jedynie rolę późniejszą. Na pierwszej, najdonioślejszej fazie tej wojny, jako spóźniona choćby tylko o dni parę, zaważyć już nie zdoła“.

Istotnym ośrodkiem nowoczesnej obrony stać się musi zdaniem generała Rozwadowskiego

„przedewszystkiem grupa wojsk specjalnych, w zupełności pierwszorzędnych, o wysokiem pogotowiu wojennem i bojowem, wyposażonych technicznie niezmiernie bogato, przygotowanych bez porównania intensywniej, niż wszystko, co się dotychczas robiło pod tym względem, a gotowych każdej chwili do podjęcia natychmiastowej akcji obronnej, jak i bardziej jeszcze — do energicznej druzgocącej akcji zaczepnej“.

Taką armję nazywają we Francji „armją atakującą“, w Polsce zaś należałoby ją nazwać „armją wysokiego pogotowia“. Powinna się składać z lotnictwa, zmodernizowanej kawalerji i specjalnych oddziałów broni pancernej samochodowej.

Kilka etapów odzyskania niepodległości

Z okazji nadchodzącej rocznicy powstania Polski pisze „Rzeczpospolita“:

„Dzień 11-ty listopada, w którym oficjalnie obchodzić będziemy 10-lecie niepodległości, jest zarazem **10-tą rocznicą** kapitulacji Niemiec, które po trzydniowych naradach musiały przyjąć bez zastrzeżeń warunki podyktowane przez Marszałka Focha, co stanowiło też ostateczny koniec światowej wojny. Równocześnie szeregiem kolejnych etapów na gruzach powstawała i łączyła się Polska. Kraków z Małopolską zachodnią był już wówczas wolny od dwóch tygodni, w Lublinie już 7 listopada powstał rząd, pragnący zbudować klasową i wiatrem ze wschodu owianą Republikę Ludową, szereg zaś ziem polskich długo jeszcze czekać musiał swojej godziny: Poznańskie dopiero w półtora miesiąca później miało zbrojnym czynem zrzucić jarzmo niemieckie. Wileńszczyzna dopiero za trzy miesiące uzyskać wolność z przyjściem wojsk polskich, Pomorze dopiero w dalszy rok później świętować będzie połączenie z Macierzą, a znów rok zgórą miał minąć, zanim powstanie śląskie nie uwolniło od obcych ostatniej części dzisiejszej Rzeczypospolitej“.

Smith czy Hoover?

Opinja amerykańska zajętą jest w chwili obecnej czemś poważniejszem, niż zazwyczaj. Dzienniki nie są wyłącznie zapełnione opisami morderstw, skandalów życia małżeńskiego lub aresztowań przemytników wódki. Polityka upomniała się dzisiaj o swe prawa. Wkrótce będziemy już wiedzieć, kto zajmie w Białym Domu miejsce milczącego Prezydenta Coolidge'a.

Wyborcy amerykańscy mają bardzo trudne zadanie, o ile namyślą się nad tem, czy dla ich kraju lepsze będą rządy Smith'a, czy też Hoover'a. Kłopot w tem leży, że **partja demokratyczna i partja republikańska właściwie nie mają jasno określonych programów.**

Stany południowe są z tradycji demokratyczne, a tymczasem Smith wypowiedział się za zmianą ustawy „suchej“, popieranej przez te same stany południowe. Południe demokratyczne jest bardzo protestanckie, a Smith jest katolikiem. W tych samych stanach południowych znajdujemy dużą liczbę t. zw. stuprocentowców, t. j. szowinistów amerykańskich, gdy tymczasem Smith jest pochodzenia obcego i po cztery razy został wybrany gubernatorem stanu Nowy Jork głoasmi obywateli pochodzenia irlandzkiego, niemieckiego, włoskiego lub polskiego. Kondydat republikański Hoover popierany jest przez przemysł i finansjerę, stara się jednak usilnie o poparcie rolników. Mimo, iż za Hooverem silnie stoją stuprocentowcy amerykańscy, stronnictwo republikańskie stara się zyskiwać przychylność ludności obcego pochodzenia.

Do paradoksów elektoralnych zaliczyć należy podróże Smitha w okolice zazwyczaj głosujące za kandydatem republikańskim i wypstępy Hoovera na demokratycznej arenie południowej.

Kampanja pochłania miljony dolarów,

których zbieraniem zajmują się specjalne komitety.

Jeżeli chodzi o osobistą ocenę kandydatów, to wybór jest również niełatwy. Gubernator Smith jest osobistością sympatyczną, umie on sobie zyskiwać popularność, a jako długoletni gubernator stanu Nowy Jork dał dowody uczciwości, bezstronności i odwagi przekonań. Jest przytem doskonałym mówcą.

Herbert Hoover znanym jest jeszcze z czasu, gdy został wysłany, aby ulżyć europejskiej ludności dotkniętej skutkami wojny. Jako minister handlu okazał się zdolnym organizatorem. Mimo wpływów kapitalistów i przemysłowców na politykę nikt Hooverowi nie zarzucił nieuczciwości na niezwykle odpowiedzialnem stanowisku, które do niedawna w Waszyngtonie zajmował.

W tych warunkach trudno przewidzieć wynik wyborów. Dziś już jednak można z nastrojów wyciągnąć pewne wnioski.

Stronnictwo republikańskie popierające Hoovera, jest bardziej liczebne i zasobne. Pewni członkowie tego stronnictwa, którzy uważają, iż ustawa „sucha“ powinna zostać zmienioną, może odpadną, jak również niektórzy obywatele pochodzenia obcego, którym obrzydła arogancka duma stuprocentowców. Potęga jednak partji republikańskiej nie została dotychczas naruszoną.

Demokraci ze swej strony mogą zyskać te ugrupowania, czy jednostki, które Republikanie utracą, ale ze swej strony niektóre głosy dawniej demokratyczne pójdą dla Hoovera, czy to z miłości ku prohibicji, czy tej z nienawiści do katolików.

Do dziś dnia republikanie są górą mimo taktycznych sukcesów Smitha, zręcznie wyczuwającego nastroje niższych warstw społecznych, z których sam pochodzi i którym okazywał zawsze ojcowską wprost dobroć. Kampanja jeszcze trwa i może zmienić naszkicowaną powyżej sytuację.

Czytelnik zapyta zapewnie

o stanowisko trzech czy czterech miljonów Polaków amerykańskich.

Wyjaśnienie jest łatwem. Polak osiadły w tym kraju jest przedewszystkiem obywatelem amerykańskim i swego głębokiego przywiązania do „starego kraju“, jak Polskę nazywa, nie miesza ze stanowiskiem, jakie zajmuje w stosunku do polityki amerykańskiej.

Zasada ta ogólna ma kilka poprawek. Bezrobocie zniechęciło w niektórych okolicach robotnika, czy górnika polskiego do rządów republikańskich. Panuje również wśród Polaków oburzenie z powodu często zbyt **brutalnego stosowania przepisów imigracyjnych, za których częściową zmianą opowiedział się Smith.** Z drugiej jednak strony pamiętają nasi amerykańscy rodacy — gdyż tak ich nazwać można — o pomocy, którą Hoover dał „staremu krajowi“ w chwili krytycznej, gdy tysiące dzieci z głodu marło.

Należy podkreślić fakt ciekawy, a mianowicie, iż **Smitha napadają fanatycy protestanccy za jego gorące przywiązanie do Kościoła katolickiego,** a z drugiej strony duchowieństwo katolickie z powodów łatwo zrozumiałych trzyma się z daleka od kampanji wyborczej, tak, że nawet najzaciętsi wrogowie Smitha nie odważyli się zarzucić księdzu katolickiemu oficjalnej, czy nawet prywatnej działalności politycznej z racji przynależności religijnej demokratycznego kandydata.

Chicago, 10 października 1928 roku.

A. M.

—o0o—

ZAMACH NA SMITHA.

Nowy Jork. (AW) Onegdajszej nocy **dokonano zamachu na kandydata demokratycznego do prezydentury St. Zjednoczonych p. Smitha.** Zamach nastąpił w chwili, gdy specjalny pociąg Smitha mijał pomnik sekty Ku-Klux-Klanu, ognisty krzyż w Stanie Ohio. Gdy Smith wychylił się w stronę pomnika padł strzał; tylko cudem Smith uniknął śmierci.

Wielka uroczystość polsko-katolicka w Charbinie.

(Koresp. „Głosu Narodu“ z Charbina).

Po niesłychanie dżdżystem i dusznem lecie, po pierwszych chłodnych, aż do przymrozku. wiatrach od gór Chingańskich, nastały świeże i pogodne dni pierwszej jesieni, z jakich słynie Charbin i kraina okoliczna. W taki to piękny dzionek, ostatni we wrześniu, nowy okazały budynek szkolny przy zbiegu dwóch ulic, przy kościele św. Stanisława, przygotował się na uroczyste otwarcie i poświęcenie. Świeże mury rumieniły się w słońcu na popielatej, cementowej podstawie, zgrabnie wykrojone okna wesoło spoglądały w dal. Trzy ganki świeżo wykończone zachęcały gości do wejścia po kamiennych stopniach w gustowne, oszklone drzwi. Na dachu powiewały flagi: pośrodku złota z białem — papieska, pod nią pochylona pięciobarwna chińska, po rogach polska i francuska (z której przez pomyłkę uczyniono dawną rosyjską, umieszczając trzy barwy wzdłuż, a nie w poprzek). Chińska pośrodku, taka była wola żółtych władz bezpieczeństwa, lecz co zaznaczenia godne, to że sztandar papieski te same władze zaleciły wznieść prosto nad innemi.

O godzinie pół do dziesiątej z przed ołtarza w kościele rozbrzmiewał hymn do Ducha Świętego i orszak procesyjny z krzyżem na czele i proporcami, przy śpiewie naszej pieśni do Serdecznej Matki, spłynął ze stopni kościelnych na ulice, ku drzwiom nowego budynku. Przewodniczył w kapie najwyższy w Charbinie przedstawiciel Kościoła, Ojciec Gerard Piotrowski, Zak. Br. Mn.; obok niego szli w złocistych dalmatykach O. Paulin Wilczyński i ks. Antoni Leszczewicz z Przystani, przodem kroczył proboszcz ks. Władysław Ostrowski, księża Zborowski i Wierzejski, 2 misjonarze francuscy i ojciec Kowalow obrz. wschodniego. Przed nimi szeregi młodzieży szkolnej: alumni seminarjum małego z gimnazjum polskiego starszej siostry zakładu — przyszłe wychowanice jego i dziewczynki od Sióstr Misjonarek; za nimi zakonnice nauczycielki i nauczyciele, rodzice i zastęp pobożnych. W tym orszaku bardzo liczni byli Rosjanie. U wejścia do szkoły zatrzymał się orszak i ojciec Administrator G. Piotrowski odezwał się do zgromadzonych po polsku, podnosząc wzniosłość i boskie pochodzenie apostolskiego misjonarstwa i radość, że udział w tem dziele przypadł nareszcie i polskiemu narodowi: całą bowiem donioslą placówkę na Dalekim Wschodzie poraz pierwszy jego dzieci biorą w swe ręce. Ks. Ostrowski przemówił potem, malując ewangeliczny obraz Chrystusa przygarniającego do siebie dziatki. Zaśpiewano „Asperges“ i wśród modłów liturgicznych mury domu zewnętrzne i wszystkie komnaty zostały skropione, poświęcone. Obecni tłumnie zapełnili kaplicę szkolną na piętrze. Było to wielką dla nas pociechą, bo trzecia część przynajmniej przybyłych, to Rosjanie, których Bóg, przy naszym współdziałaniu pociąga do Kościoła Jedynego Mszę świętą uroczyście ze śpiewem i asystą odprawił Ojciec Administrator Apostolski. Chór przy fisharmonji, znakomicie wykonywujący śpiewy mszalne, to również prawie sami Rosjanie; nasi bowiem zdobyć się na chór dotąd nie mogą.

Była już dwunasta — czas udać się do wielkiej sali, dokąd przybyć mieli zaproszeni na uroczystość dostojnicy świeccy. Spodziewano się przedstawicieli władzy miejscowej i mocarstw europejskich. Zajeżdżali też po kolei samochodami konsulowie i chińscy urzędnicy: zastępca gubernatora charbińskiego, Dżan-Chuan-Siana, dyrektor Departamentu Oświecenia, Fu-si-niandaoin giryński tłumacz, konsulowie: polski p. Konstanty Symonolewicz, wspaniałą postacią dominujący nad wszystkimi, były konsul polski z Władywostoku p. dr. Tomaszewski, konsul litewski, belgijski, francuski, angielski, włoski, niemiecki, szwedzki, estoński, jeżeli nie osobiście, to przez swych zastępców; przedstawiciele poczty prasy rosyjskiej i angielskiej oraz konsulatu polskiego nauczycielstwa i kolonji polskiej. Administrator Apostolski O. G. Piotrowski w krótkich słowach podziękował przybyłym po chińsku, w narzeczu Chin Środkowych, po angielsku i po polsku, i wzniesiono kielichy z szampanem; posypały się życzenia i uściśnienia rąk. Winszowano tak pomyślnie a punktualnie przeprowadzonych planów. Wystąpił przedstawiciel chińskiego gubernatora i wyraził ze strony Trzech Prowincji Wschodnich uznanie dla misjonarzy katolickich, którzy tyle trudu zadają sobie i ofiar ponoszą w ich kraju dla prawdziwego dobra tak Chińczyków jak swoich współziomków. Fu-si-nian po rosyjsku zaznaczył, że dowodem coraz lepszego zbliżania się do Europy jest, że i Polska weszła w przyjaźń z Chinami, i wyraził podziw dla dzieła stworzonego tu przez Polaków.

Dostojnicy wrócili do domów. Lecz nie godziło się zakończyć uroczystości, nie podziękowawszy serdecznie budowniczemu, panu Wł. Jankiewiczowi. W maju zaczęto roboty, a na koniec września gotów już był gmach o 22 oknach frontu, o rozległem podziemiu, wysokim parterze i pierwszem piętrze; i byłby gotów wcześniej, gdyby nie słoty letnie. Toteż po pięciomiesięcznych troskach i zabiegach promieniał radością p. Jankiewicz i wykonawca robót, p. Iljin.

Odtąd budynek i sprawa cała przeszły w ręce wychowawczyń i nauczycielek, Sióstr Urszulanek. One tymczasem, strudzone parodniową, aż do późna w noc, pracą nad doprowadzeniem domu do porządku, nie zaznały ani chwilki spoczynku: w oddzielnej sali przyjmowały przybyłe na uroczystość panie, i wnet po południowym posiłku, od godziny trzeciej, zabrały się do wprowadzenia licznie już przybyłej młodzieży. Podziwiać należało nietylko, że w żadnym kątku nie było ani śladu wczorajszej jeszcze pracy robotników, ale nadto, że każda klasa była znakomicie przybrana w piękne ławki szkolne, tablice, obrazy na ścianach, mapy i zbiorki przyrodnicze, tak iż do zajęć szkolnych można było zabrać się choćby natychmiast.

Minęły zabiegi materjalne i cała zewnętrzna strona tego dzieła. Otwiera się odtąd nowy a długi rozdział księgi — treść główna: praca nad urabianiem dusz i umysłów młodego pokolenia, praca żmudna, wymagająca wiele cierpliwości i zaparcia się siebie, za którą nie będzie zapłaty pieniężnej, a może nawet moralnej, na ziemi, za którą dopiero Bóg mocen jest nagrodzić w niebie. Tu, na miejscu, możliwe są tylko pewne pociechy chwilowe w tej pracy, którą dobroć Boża zsyła swym pracownikom dla osłodzenia trudów: widok tego zastępu licznie cisnących się do zakładu obcych dzieci, zaufanie nadspodziewane ich rodziców, którzy tego tylko się lękają, że może już nie znajdą dla córek swych miejsca. Poza tymi jasnymi momentami przebyć wypadnie wiele godzin przykrych, w których mocno dokuczy złość, tembardziej, że są takie nietylko wśród obcych, ale, co boleśniejsza, wśród swoich.

M. K.

Wniosek nieufności dla sen. Rollego.

Jesteśmy proszeni o zamieszczenie następującej rezolucji powziętej na Ogólnem Zgromadzeniu członków Katolickiego Towarzystwa Właścicieli Realności w Podgórzu dnia 7 paź-

dziernika 1928 na wniosek członka p. Leona Miszczyńskiego:

„Towarzystwo Właścicieli realności w Podgórzu wyraża wotum nieufności p. Senatorowi Rollemu ze względu na to, że na ostatniej sesji Senatu dnia 22. czerwca 1928 r. głosował przeciw okólnikowi Dr. Bartla o religijnem wychowaniu młodzieży, a połączył się z obozami wrogimi Kościołowi Katolickiemu. Wychowani z pokolenia w pokolenie w zasadach wiary katolickiej potępiamy postąpienie p. Senatora Inż. Karola Rollego; postępowanie jego i jego towarzyszy prowadzi do rozbicia naszych rodzin, a temsamem naszej Ojczyzny“!

Za Wydział: **Dr. Józef Emilewicz, Józef Dyrcz.**

Listy lwowskie.

Rozwój akcji katolickiej. — Współdzielnia mieszkaniowa „własna strzecha“. — Wybory do Rady Kasy chorych. — Nowy komisarz rządu na Ratuszu. — Propaganda sekciarska.

1. Z radością widzimy, że w wielu kołach budzi się świadomość katolicka i chce reagować przeciw robocie wolnomyślnych żywiołów. Inteligencja polska po urzędach podpisuje adresy do prezydjum ministrów przeciw rezolucjom Sejmu i Senatu w sprawie praktyk religijnych w szkołach i oświadcza się stanowczo za zatrzymaniem okólnika ministra Bartla. Dobrze się zapowiada zebranie obywatelskie w tej samej sprawie. Związek Kół rodzicielskich zainteresował się bardzo żywą tą sprawą i ze swej strony rozpoczął akcję. Tu i ówdzie słyszy się głosy, aby zakładać organizację katolicką, aby zakładać Ligi Katolickie po parafjach. Notujemy ten ruch z zadowoleniem.

2. W niedzielę 14 b. m. spółdzielnia mieszkaniowa **„własna strzecha“** urządziła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowe domy. Spółdzielnia ma już 24 domów w stylu dworków wybudowanych i mieści w nich 56 rodzin. Obecnie stawia bloki domów, w których ma stanąć 116 mieszkań z 334 mieszkaniami. Spółdzielnię zasila kredytem przedewszystkiem tutejsze Towarzystwo Pensyjne urzędników prywatnych. Domki wybudowane dla 2 lub 3 rodzin, a obecnie poszczególne mieszkania będą oddawane, ile możności, na własność w miarę naturalnie splacania czynszami wartości mieszkań. Spółdzielnią kieruje znakomicie pp. Nowakowski i Lang. Panowie ci rozpoczęli pracę, mając 1 zł. 36 gr. w kieszeni, a dzisiaj rozporządzają już miljonami i tworzą dzieło bardzo dobrze postawione. Niech ten przykład służy innym ku zachęcie.

3. Wybory do Rady Kasy chorych zbliżają się. Po stronie polskiej i chrześcijańskiej zawiązały się trzy Komitety, które się połączyły i wspólnie prowadzą pracę przedwyborczą. Nasz Dom Katolicki z chrześcijańskiemi związkami zawodowymi pod przewodnictwem pp. Tekarskiego i radcy Liebhardta należy do tego bloku. Blok pod firmą „Zjednoczony bezpartyjny Polski Komitet wyborczy do Rady Kasy chorych“ w odezwie i w ulotkach przedstawił swój program, z jakim idzie do wyborów. Na czele całego bloku stoi Dr. Lubaczewski, który już w poprzedniej Radzie Kasy chorych był przewodniczącym klubu reformy i poznał bardzo dobrze niedomagania w dzisiejszym zarządzie Kasy chorych. Z osobną listą pójdą żydzi, z osobną zapewne i socjaliści, a co do komunistów, rzecz jeszcze niewiadoma.

4. W Ratuszu lwowskim zasiadł jako nowy **Komisarz rządu Dr. Nadolski**, były rektor i rzeczywisty profesor naszej techniki. Objął urzędowanie po p. Strzeleckim. P. Strzelecki na stanowisku Komisarza miasta okazał bardzo dużą pracowitość i znajomość spraw miejskich, dużą inicjatywę rozwinął, pchnął wiele działów gospodarki miejskiej na nowe tory. Starał się być bezstronnym wobec różnych ugrupowań, dlatego wszystkie ugrupowania, w szczególności i Ukaińcy i Syjoniści, odnosili się do jego rządów dobrze. Tylko w sprawach osobistych i nominacyj urzędniczych był mniej szczęśliwym i naraził się na słuszną krytykę. Zamianowanie p. Och. w szóstym stopniu urzędnikiem, wywołało oburzenie śród reszty urzędników Magistratu. P. Och. był przedtem urzędnikiem w Kasie chorych i był popierany przez socjalistów. Po takim poprzedniku urzędowanie może być dość trudnem. Ufamy jednak, że p. Nadolski zadaniu odpowie, że agendy gospodarcze miasta będzie dalej szczęśliwie rozwijał, a czystość ich pewnych myłek.

5. Donoszą mi z prowincji, że Małopolska wschodnia jest zasypywana furami pism sekciarskich, drukowanych w Łodzi, w Radomiu i w Ameryce. Propagandą jest objęta w szczególności ludność ruska, która w dużej mierze, dzięki dolarom amerykańskim, poddaje się i odprawia sobie nabożeństwa po chatach. Oczywista zagraża ta propaganda także wierze naszego ludu, dlatego duchowieństwo nasze musi bardzo czuwać. Nowy to motyw, aby zakładać Ligi Katolickie i działać na szersze koła.

Lwów, 19 października. S.

Na ziemiach Rzplitej

Prezydent Rzplitej w N. Sączu.

NA POŚWIĘCENIU SZTANDARU 1 P. STRZELCÓW PODHALAŃSKICH.

W sobotę rano odbyła się w N. Sączu Msza św. żałobna w kaplicy szkolnej za dusze 193 oficerów i szeregowych, poległych w bohaterskich walkach 1 p. strzelców podhalańskich. W niedzielę całe miasto przybrało szatę odświętną. Wszystkie budynki miejskie i rządowe, oraz domy prywatne udekorowano chorągwiami o barwach państwowych. Na Rynku przed Ratuszem, obok ołtarza polowego, ustawił się w czworobok 1 p. strzelców podhalańskich z orkiestrą, pod dowództwem płk. Warthy i ppłk. Krudowskiego, oddziały przysposobienia wojskowego i skauci, dalej związki: legjonistów, inwalidów, oficerów rezerwy i t. d.

Pan Prezydent wyjechał o godzinie 8.30 z Tarnowa. W Wojniczu, Czchowie i Zakliczynie nastąpiły powitania P. Prezydenta Rzplitej. Wzdłuż całej drogi ustawiono w gminach bramy tryumfalne, przy których tłumy zgromadzonej ludności wiejskiej i naczelnicy gmin na czele witali entuzjastycznie Głowę Państwa. P. Prezydent zatrzymał się kilkakrotnie po drodze, dziękując ludności i licznie zgromadzonej dziatwie za niezwykle serdeczną owację. O godzinie 10.45 P. Prezydent Rzplitej przybył do Nowego Sącza.

Mszę św. odprawił na rynku w asystencji duchowieństwa biskup polowy Gall, przyczem wygłosił uroczyste kazanie.

„Historja 1 p. strzelców podhalańskich — to jedna ze świetnych kart dziejów Ojczyzny— dzielny 1 p. strzelców podhalańskich — bohater z pod Lwowa, Kijowa, Białegostoku, Brześcia, Grodna — spełnił zaszczytnie swój obowiązek żołnierski. W uznaniu zasług Waszego pułku Podhalanie ofiarowują Wam ten sztandar. Przeżywamy dzisiaj chwilę podniosłą, bo oto sam Dostojny Prezydent Rzplitej osobiście do Was przybył, żeby Wam sztandar wręczyć. Niechaj ten poświęcony sztandar pobudza Was do nieustannej pracy i spełniania obowiązków żołnierskich wobec Ojczyzny“.

Po przemówieniu ks. biskupa odbyła się ceremonja wbijania gwoździ do drzewca sztandaru, poczem P. Prezydent wraz z otoczeniem udał się do Parku Miejskiego, gdzie młodzież wszystkich szkół i organizacje skautów złożyły hołd Najwyższemu Zwierzchnikowi Państwa. Następnie odbyła się defilada. W południe odbyło się w salach Kasyna oficerskiego śniadanie na 200 osób.

Po śniadaniu P. Prezydent udał się na obiad żołnierski do koszar, podczas którego podoficerowie **wręczyli Panu Prezydentowi piękną ciupagę**, artystycznie wykonaną przez żołnierzy 1 p. strzelców podhalańskich. Po południu Pan Prezydent był obecny na przedstawieniu w Teatrze żołnierskim, poczem odjechał do gmachu starostwa. Wieczorem całe miasto rzęsiście iluminowano. O godzinie 19.30 Pan Prezydent wziął udział w raucie, urządzonym w salach Ratusza. Po raucie Pan Prezydent wraz z otoczeniem opuścił Nowy Sącz, żegnany owacyjnie przez władze i publiczność.

W drodze powrotnej z Nowego Sącza do Tarnowa, w kilku miejscowościach późną nocą gromadziła się przy bramach triumfalnych ludność okoliczna, żegnając serdecznie Pana Prezydenta.

—oo—

Nowy okręt polski.

W Gdyni nastąpiło w tych dniach uroczyste przyjęcie statku „Światowid“ zakupionego od firmy Chargeurs Reunis. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz centralnych i miejscowych. „Światowid“ opuszcza w tych dniach Gdynię z 800 emigrantami polskimi, udając się do Brazylji pod sztandarem polskim.

Ponure tragedje rodzinne.

W Jabłonowie obok Stanisławowa mieszkała 28-letnia gospodyni M. Chybin. Doprowadzona do rozpaczy wskutek ciągłych niesnasek rodzinnych popełniła straszne samobójstwo. Wziąwszy na ręce półtoraroczną córeczkę Annę wskoczyła razem z nią do głębokiej studni, gdzie obydwie natychmiast utonęły. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia. Wypadek ten wywołał ogromne poruszenie i żal w okolicy.

W wódnikach powiatu stanisławowskiego popełnił 20-letni wieśniak Wasyl Skawrytko straszne morderstwo na osobie brata. Gdy w nocy brat starszy Jurko zasnął uderzył go Wasyl siekierą w głowę. Skutkiem tego czaszka pękła a mózg wypłynął na wierzch. Morderca zbiegł i dotąd nie zdołano go ująć. Powodem bratobójstwa były zatargi między obu braćmi na tle majątkowem.

—ooo—

DRUGI PROCES „HROMADY“. W wileńskim sądzie okręgowym rozpoczął się w tych dniach proces przeciwko 35-u członkom „Hromady“ oskarżonym o antypaństwową i wywrotową działalność. Do sprawy, która potrwa kilka dni wezwano blisko 100 świadków, z których szereg odegrał niepoślednią rolę, w pierwszym procesie „Hromady“.

TAJEMNICZE MORDERSTWO. W Przedzieliny koło Przemyśla popełnione zostało w tych dniach tajemnicze morderstwo na osobie Hrycia Sycza. Według opowiadania podejrzanego o popełnienie tego morderstwa M. Karpy, wyszedł ten ostatni w nocy na strych celem obudzenia Sycza i zastał go leżącego w kałuży krwi. Oprócz Karpy policja aresztowała również niejakiego Stefana Gawrońskiego.

„WILD WEST“ W WARSZAWIE. Onegdaj w nocy w okolicy parku Skaryszewskiego w Warszawie nieznani bandyci napadli na wjeżdżający do parku samochód. Po obrabowaniu pasażerów i szofera taksówkę wrzucono do rowu.

„Grunwaldzki“, usypany 1910 r. pod Niepołomicami (dlaczego właśnie tam?), w czasie, gdy Wilhelm II. na polach Grunwaldu stawiał W. Mistrzowi Krzyżaków pomnik dosyć artystyczny.

W tymże czasie w różnych stronach polskiego kraju usypano kilka, może kilkanaście kopców na upamiętnienie różnych wypadków.

Wojna przerwała ten ruch, sypiąc inne mogiły. A teraz... czytamy w dziennikach, że na upamiętnienie obchodu dziesięciolecia zmartwychpowstałej Polski młodzież warszawska uchwaliła gdzieś w pobliżu Warszawy znowu usypać mogiłę... Aj na Boskie Rany! Już przecie dość tej bezmyślności.

W. W. Antoniewicz.

P. S. Czy nie lepiej ten trud poświęcić na wzniesienie jakiegoś baraku dla tych, co śpią pod mostem albo w komórkach na węgle. Także to przypomina „dawanie pracy“ bezrobotnym w r. 1919 przez przesypywanie ziemi z jednego miejsca na drugie, zamiast wykopania jakiegoś nowego portu sztucznego lub jeziora, jak robili starożytni.

Warszawscy księgarze w obliczu uroczystości.

Z okazji obchodu 10-lecia niepodległości Rzplitej Polskiej warszawscy księgarze postanowili urządzić wystawę, p. n. „Książka w Polsce Odrodzonej“.

Podczas wystawy zostaną ogłoszone 2 nagrody P. T. W. Ks. w sumie 2 i 3 tysięcy zł. dla krytyków za poszczególną pracę krytyczną, lub za całokształt działalności krytycznej. Prócz tego będą ogłoszone honorowe nagrody za najlepszą produkcję graficzną w dziedzinie książki.

Dla zbadania zainteresowań dzieci i młodzieży książką z tego działu literatury, ogłoszony będzie na wystawie plebiscyt. Do czynności tej młodzież zachęcona będzie nagrodami w książkach. Dnia 30 listopada rb. przewiduje się uroczysta inauguracja szkoły księgarskiej, w obecności zaproszonych przedstawicieli sfer oświatowych.

Z całego świata.

Zapowiedź Encykliki o Meksyku.

Holenderski „Maasbode“, którego wiadomości z Rzymu odznaczają się zazwyczaj pewnością, donosi, że spodziewane jest wydanie encykliki o stosunkach między Kościołem i państwem w Meksyku.

KRWAWY NAPAD W MAROKKU. Z Casablanci donoszą: W pobliżu miejscowości Daruldridu kilku ludzi z plemienia djich napadło na auto. Szofer, prowadzący automobil został zabity, a dwaj europejczycy uprowadzeni. W czasie pościgu udało się odbić tubylcom jednego z porwanych europejczyków, żandarmi zaś zabili dwóch napastników, a aresztowali czterech.

ZAWALENIE SIĘ DOMU W CZECHAOH. Dnia 20 bm. zawaliła się ściana frontowa willi jednopiętrowej, budującej się w Brüx. Robotnicy byli w tym czasie zatrudnieni gdzieindziej, tak, że nikt nie został nawet ranny.

Z pod gruzów domu zawalonego w Vincennes pod Paryżem wydobyto łącznie 16 zwłok.

OKRADZENIE TEATRU W GDAŃSKU. Do teatru miejskiego w Gdańsku dokonano ostatnio niezwykle śmiałego włamania. Złodzieje przeszukali wszystkie garderoby artystów skąd zabrali wiele kostjumów i duże ilości garderoby. Z kasy teatru skradziono około 950 guldenów. Policji nieudało się dotychczas natrafić na ślad sprawców śmiałej kradzieży.

10-lecie niepodległej Polski.

Już dosyć kretowin.

Z powodu projektu usypania kopca.

(Z listów do „Głosu Narodu“).

Wchodzi w zwyczaj, że gdy cokolwiek mamy upamiętnić, robimy kopiec. Oczywiście łatwiej usypać kopiec, niż obmyśleć pomnik naprawdę artystyczny lub utworzyć fundację. Rezultat: że Polska robi się podobną do łąki z kretowinami na wiosnę. To nie ma sensu i dowodzi bezmyślności. Kopiec ma znaczenie naprawdę tylko wtedy, gdy jest mogiłą jakiejś znacznej osobistości: a więc mogiła Krakusa, Wandy, choćby Kazimierzowskiej Esterki w Łobzowie, zbiorowe mogiły poległych w bitwie, sypane w XVII. w. na kresach. Już kopiec Kościuszki nie miał uzasadnienia; wszakże bohater spoczywa na Wawelu. Ale włożono tam ziemię przesiąkłą krwią z Maciejowic, więc jest jakąś mogiłą. Przytem twórcy projektu mogli się powołać na analogję do mogił Krakusa i Wandy i estetyczną przeciwstawność tych trzech pagórków w okoleniu Krakowa. Tu jednak należało powiedzieć: basta. Ale rzecz weszła w modę.

W r. 1867 we Lwowie zrobiono „kopiec Unji“ mimo ostrzeżenia Gwiazdy w „Lilii Wenedzie“, że nie należy robić niczego, coby losy mogły naśladować jako „witrumnienie“ czegoś drogiego. Postąpiono tak z powodu dotkliwej luki, na jaką cierpiała wówczas inteligencja ludzi nawot wykształconych, a to przez nieznajomość folklorystyki, nauki tradycji, historji sztuki, a wskutek tego wszystkiego brak poczucia stylu w obmyślaniu pomników.

Trzecim kopcem w XIX. wieku miał być według projektu X. Stojałowskiego, kopiec usypany rękami ludu na cześć Mickiewicza w setną rocznicę jego urodzin (1898), ale do tego nie przyszło.

Czwartym z kolei nowoczesnym kopcem jest

Z najnowszej poezji.

Debiut poetów „Brzasku".

W sobotę 19 bm. odbył się w sali Nr. 39 Uniw. Jag. wieczór poezyj trzech młodych poetów krakowskich ze stowarzyszenia art.-literackiego „Brzask". Zamiast słowa wstępnego poeci „Brzasku" opowiedzieli się za programem „Ezoteru". Założenie to wydaje mi się być mistyfikacją. W wierszach recytowanych wcale nie było znać naszgajstwa sentymentalnego z przedmowy „Ezoteru", — owszem to, co słyszałem, zbija program „Ezoteryków". Recytowali swoje utwory pp.: Suski, Wojtaszewski, Zaremba. Niektóre wiersze były słabiuchne, bez skrystalizowanej formy, jednak tematy były szczęśliwie dobrane. Naprzykład p. Suski dał regjonalne wiersze pisane gwarą góralską. Wyjmuję strofę z „Halnego wiatru":

„Kiz to?! cy smreki zbójnickiego nucom?
Słonko im przędzie do gęślicków struny —
a wody hucom —
gro cały las..."

Wiersze natomiast takie jak „Pocałunek przez kwiaty" są zimne i słabe. P. Suski winien — zdaje się czerpać głównie ze zdroju tematów folkloru podhalańskiego. „Kamieniarz" p. Wojtaszewskiego jest jeszcze zbyt szorstki, natomiast wiele umęczonego człowieczeństwa kryje się w „Szewcu", któremu...

„w głowie jak piorun buntownicza myśl zaświ-
buntownicza myśl zabłyśnie, ta,
żeby rzucić o ziemię młotek, skóry i kopyta
i iść za miasto — gdzie rosną lipy i pachną
wiśnie".

Jestem bardzo sceptyczny co do szczerości poetów piszących o Bogu, jednak z radością cytuję wyjątki z wiersza p. Wojtaszewskiego „Żołdak i Chrystus":

„Z rokazu podniosłem przeciw Tobie ręce,
do Annasza prowadziłem z serca płaczem,
żeby nie zaznać spokoju więcej
i spędzać w osamotnieniu dni tułacze".

Końcowa strofa:

„Musiałem jednak czynić to, co mi każą, —
—więc Ty mi, Chryste, miłościwie przebacz!"

„Asonans" p. Zaremby szuka nowych wyrazów poezji kiedy:

„Kielichy wonnych rymów, stokroć chciwemi usty
poetów scałowane, czcze stały się i puste
trza nowych szukać odczuć",

Wierzymy, że p. Zaremba nie będzie chciał zawieść słów rzuconych przez siebie a spełni mu się prośba jego „Siewcy":

„O nawałnice jasne, wiośniane, ulewne,
gromami urodzajne — prosimy Cię Boże!"

Nie obce są i uczucia patrjotyczne poetom „Brzasku". P. Zaremba w wierszu „Józefowi Bemowi", wywołuje postać Generała z mroku dziejów i pyta z lękiem:

„Jakim cudem twój obraz spłowiały
wyczarować z mgły czasem zasnutej?"

Jednem słowem debiut poetycki udał się poetom „Brzasku". Talentów dojrzałych jeszcze niema, są za to zdrowe, kiełkujące zalążki. To, co recytowali było szczere i jedno jeszcze, miało oblicze poważne, nie zalatywało kpiną i przesadą.

Marjan Czuchnowski.

Literatura.

POETA, PO KTÓRYM ZOSTAŁ TYLKO CZTEROWIERSZ.

Literatura włoska notuje nazwisko poety, którego poezje zaginęły, a pozostał po nim tylko jeden czterowiersz. Poetą tym jest Giovanni Strozzi. Czterowiersz ów napisał Strozzi przed posągiem Nocy, dłóta Michała Anioła, znajdującym się w zakrystji kościoła san Lorenzo we Florencji. Na czterowiersz odpowiedział Michał Anioł również czterowierszem.

Oto wiersz Strozziego i odpowiedź Michała Anioła (przekład polski Jana Pietrzyckiego):

Tę Noc, co marmur ją zaklął w kształt biały,
Skrzydła natchnienia w sen ukołysały.
Przechodniu! Szeptem niech będą twe słowa,
Bo Noc zbudzona przemówić gotowa.

Kiedy Ojczyzna drży w walki pochrzęście
I wszystko wokół okrywa się cieniem,
Sen marmurowy, to moje jest szczęście...
A więc mnie nie budź, niech będę kamieniem!

SETNY NAKŁAD POWIEŚCI.

Firma nakładowa S. Fischer w Berlinie kończy w tych dniach druk setnego wydania powieści Tomasza Manna, noszącej tytuł „Der Zauberberg". Nakład ten wyniesie tylko 1000 luksusowych, numerowanych egzemplarzy.

Teatr.

Nowy sezon teatralny w Warszawie.

Nowy sezon teatralny zapowiada się ciekawie. Teatr Narodowy wystawi w najbliższej przyszłości „Lelewela" St. Wyspiańskiego; „Pana Jowialskiego" Fredry, w nowej inscenizacji i „Podziemia Weneckie" Z. Krasińskiego. Dalej zapowiedziano wystawienie sztuki Calderona p. t. „Życie jest snem"; jednej z komedyj Szekspira; dwóch sztuk Gogola: „Ożenek" i „Gracze". Z współczesnych pisarzy pójdzie komedja Chestertona „Magja" i J. Conrada dramat „Jutro".

Na otwarcie nowego teatru w salach Redutowych idzie utwór A. Rybickiego p. t. „Kostjum Arlekina", poczem wejdzie na afisz „Odpoczynek dnia siódmego" Claudel'a.

ZAMIANA TEATRU LETNIEGO NA HALĘ SPORTOWĄ.

Z Warszawy donoszą, że na mocy porozumienia prez. Słomińskiego z Komisarzem Rządu p. Jaroszewiczem, Magistrat przystąpi wkrótce do likwidacji Teatru Letniego. Farsa zostanie przeniesiona do Teatru im. Bogusławskiego, zaś obecny gmach Teatru Letniego zostanie przebudowany i po zamianie na halę sportową, oddany Kom. Stoł. Wychowania Fizycznego.

Z teatru im. Słowackiego.

Ewa bez zasłon, komedją w trzech aktach Pawła Nivoix. Przekład F. B. Nowe dekoracje Mieczysława Rożańskiego. Reżyserowała: Halina Starska.

Kiedym przed trzydziestu laty wsiadywał z Młodą Polską N. I. w zbiorowej loży drugiego piętra, zżymał mię często widok drzemki, w którą na fotelu śp. „Nowej Reformy" zapadał jej śp. referent teatralny. Urągałem mu wówczas w głębi mego dwudziestolatniego serca za taką profanację miejsca i zawodu. Dziś, posiadłszy świadomość, że t o u t c o m p r e n d r e c'e s t t o u t p a r d o n n e r, żywię dla cieniów znarłego kolegi nietylko rzewną pobłażliwość, ale niemal solidaryzm. Na sobotniej premjerze odczułem go nader żywo. Żałuję, że nie aktualnie. Autor, reżyserja i wykonawcy komedji dokładali w tym kierunku wszelkich starań, lecz naprożno. Mimo bowiem wygłaszanego ze sceny „w kółko Macieju" na jałowy, jednym nawet błyskiem szczerego dowcipu czy zwrotu psychologicznego nieożywiony temat, nie zasnąłem. Jakkolwiek sztuka rozpoczyna się szerokiem łóżkiem i zachęcającym przykładem leżącej w niem Iwony „Lubię, kiedy kobieta.." powiedziałby tu Tetmajer i zaczął snuć poemat rozchylonych ostatnim pocałunkiem ust. Ale Paweł Nivoix nie jest Tetmajerem, poezji ciszy takich momentów nie rozumie i woli „kawę na ławę". Czyni to ryczałtem i trywialnie, z szczebiotu kochanków nie umiejąc wydobyć nic nad pospolitość. A przecie w jednem zdaniu tej sceny potrącił o rzecz stosunkowo świeżą, a przynajmniej niedostatecznie w literaturze dramatycznej wyzyskaną. Wśród powodzi pustych frazesów, Iwona bąka coś o przytulności piersi Gerarda i jedwabistości jego skóry. Z ust junońskiej urody artystki Teatru Letniego w Warszawie, słyszałem raz mimochodem rzucone i nie lubieżnością lecz estetyzmem zabarwione powiedzenie: „gdybyście wy wiedzieli, jak my wasze ciało kochamy!" To była enuncjacja prawdziwej Ewy t o u t e n u e. Ten motyw mógłby pod poetycznem więc delikatnem piórem stać się osią komedji. Dla nas mężczyzn, dla większości których fizyczność kobiety jest decydującą, byłoby rzeczą bardzo ciekawą zbadać bliżej tę emancjację. Niepoprawni idealiści przeoczamy naogół ten moment w pożyciu z kobietą, a przecie zanalizowanie go mogłoby nam dać klucz do rozwiązania wiecznej zagadki rzekomego Sfinksa. Niekoniecznie na sposób Strindberga czy Beardsley'a lub Przybyszewskiego. Toteż w tym momencie szczebiotu Iwony z Gerardem strzyżemy uchem, zali z tego zalążka nie rozwinie się jakiś problem lub odsłoni perspektywa na nowy, a przynajmniej pod nowym kątem ujrzany fragment życia. Aliści nic z tego. Autor włożył w usta Iwony frapujące rozliczenia możliwościami zdanie i zawrócił na tysiąckrotnie przedeptaną ścieżkę zwykłego romansidła.

Zbyteczna śledzić tu jego perypetje. Czy wtrąci w niego swoje trzy grosze druga jeszcze, w przeciwstawieniu do Iwony zadowolona ze swego Ernesta midinetka, czy problematyczna uczuciowość Gerarda względnie nie zeznawanie przezeń, w czem mu zimno a w czem ciepło, odchyli jeszcze od pozornie stałej linji pasorzytujący przy nim Duvivier, a wreszcie czy Iwona nie rzuci Gerarda dla jakiegoś globtrettera, którego list na dowód swej wierności drze w oczach Gerarda, a potem podnosi z podłogi i na sercu chowu, to są rzeczy zgoła obojętne i dla konstrukcji figur Nivoix'a nieistotne. Istotnem jest to, że jego ludzie są bez krgoshupa i Gerard nie jest mężczyzną, lecz wiechciem a Iwona — o ile w intencjach autora ma być uosobieniem zmysłowości — nie jest ani „obnażoną" t. zn. szczerą ani żywiołową, bo żywiołowej zmysłowości nic nie wadzą zarobkowe za dnia prace kochanka i noce z nim zupełnie jej wystarczają. Dla nich to, jeśli znalazła w mężczyźnie swój typ fizyczny, przyjmie kobieta wszystko, nawet poniewierkę, nawet— jak Desdemona — policzek niezasłużony, byle móc do tego mężczyzny przywrzeć całem jestestwem i nie dać go sobie niczem i nikomu odebrać. O skomplikowanem kulturą a nie prymitywem i żarłocznem jak u modliszek lub niektórych pająków zmaganiu się płci, Paweł Nivoix nie ma nic do powiedzenia i dlatego zapewne... pisze komedje.

I żebyż jeszcze tę jego Ewę należycie u nas wyreżyserowano i dobrze zagrano. Ale jedno i drugie chybiło fatalnie. Wykonawczyni roli Iwony, p. Jaroszewska, która niedawno tak świetnie, chwilami wprost olśniewająco zagrała Simonę, nie odniosła w sobotę artystycznego sukcesu. Lwi jej pazur wyjrzał parokrotnie z dwóch, trzech zaledwo scen, ale poza niemi grała blado i bez przekonania. Nie jest to — zastrzegam się — przygana. W mojem rozumieniu przeciwnie, pochwała. Pochwała za to, że czując, iż autor postacie swej sztuki martwo urodził, nie siliła się zgalwanizować je sztucznie, fałszywego rumieńca im dodawać. Na temsamem utknął i Gerard p. Szymańskiego. Niedawno zaakcentowałem w recenzji z „Kupca weneckiego" dobre warunki p. Szymańskiego do ról bohaterskich amantów. Bohaterskich więc gorących i entuzjastycznych, a nie takich ni z pierza ni z mięsa, jak Gerard. Obsada tej roli była bodaj całkowicie chybioną. Cóż kiedy za odrzucenie roli grozi wysokie penale albo dymisja. — Nie znam artystycznej przeszłości p. Treszczyńskiej. Pobodno nie stawiała pierwszych swych kroków na prowincji. Dopiero teraz jo stawia i z za szarże, z jaką w sobotę zagrała Julję, mogłaby w Płocku czy Kolomyi zyskać żywy poklask. W dyskretnej naogół tonacji utrzymał postać Duviviera p. Leliwa; artysta ten ma rzetelną „zwykałkę", nieco monotonną ale niewątpliwą. — Nie licząc maleńkiej rólki subretki poprawnie zagranej przez p. Miodońską prawdziwie dobrym był p. Turski w roli dozorcy domu, ale — mówiąc z niemiecka — jedna jaskółka na pustem niebie, to jeszcze nie wiosna. Nie wyczarowała jej p. Starska zapomniawszy o ołówku, tak zawsze dobroczynnym dla tego rodzaju komedji i dla słuchaczy, nad którem w sobotę na swoją rękę zmęczył się autor, a na swoją reżyserja rozwlekłem tempem gry, co przesunęło sztukę Nivoix'a z płaszczyzny niefrasobliwej komedji w sferę quasi - psychologicznej piły. Było w tem dużo mimowolnego humoru, daleko więcej niż w całej sztuce. Więc Bóg zapłać i za to, a także za to, że od jakiegoś czasu, dzięki p. Rożańskiemu, ustały na scenie krakowskiej wnętrza i architektura z nieprawdziwego zdarzenia.

Co do mnie osobiście jestem jednak z sobotniego wieczoru zupełnie zadowolony, a to dzięki temu, że z obecnym na przedstawieniu Stefanem Jaraczem mogłem zamienić serdeczny uścisk dłoni, a zarazem z własnych ust jego dowiedzieć się, że marzył i z marzenia tego nie uleczył się dotąd, by móc w teatrze Słowackiego zagrać, choćby gościnnie. Ale cóż, kiedy nie może do niego znaleźć drogi. Zaproponowałem mu marszrutę via Paryż, Berlin, no niechby nawet Wiedeń. Odrzucił tę propozycję z oburzeniem obstając za drogą via Warszawa i to z „Uśmiechem losu" Perzyńskiego. Wszak ensemble do niego jest gotowy, a gra Jaracza w roli Siewcy tak fascynująca. Czyżby to właśnie stanowiło przeszkodę? Trudno przypuścić.

Maciej Szukiewicz.

Kino.

OSTATNI CAROWIE.

Kino „Wanda" wyświetla obecnie obraz odtwarzający tajemnice rządów cara Aleksandra III, w reżyserji Negrani'ego i Linskij'a, wytwórni włosko-amerykańskiej. Z zespołu aktorów wkowski wyróżnia się odtwórczyni głównej roli H. Lunda, znany siłacz Macistes w podwójnej roli zesłańca, a następnie carskiego pułkownika oraz jego ordynans A. Bandini. Całość obfitująca w ciekawe momenty tragiczne, dość udatna.

„LOOPING THE LOOP".

Kino „Sztuka" wyświetla obecnie wielki dramat cyrkowy p. t. „Looping the Loop", czyli „Węzeł śmierci" wytwórni niemieckiej „Ufa". Film zrealizował znany reżyser Artur Robison.

Dramatyczne sceny cyrkowe, pełne wspaniałych pomysłów inscenizacyjnych, stawiają go obok rozgłośnego „Variete", a może nawet pod względem technicznej reżyserskiej przewyższają. A gra znakomitego Wernera Kraussa w roli clowna Botto stanowi osobną, niezapomnianą kartę. Partnerką jego Jenny Jugo zanadto kopjuje Lyę de Putti, Warwick Ward jako amant nieszczególny.

ZWIERZENIA P. POLI NEGRI.

Pani Pola Negri, obecnie księżna Mdivani, zamierza porzucić pracę w amerykańskich wytwórniach. Stęskniła się za Europą, w której sztuka opiera się na tradycji. Pragnie kochanej Europie ofiarować swój talent i doświadczenie. Na razie zamierza własnemi środkami stworzyć 2 obrazy w Anglji i Francji, w których będzie usiłowała zrealizować swoje aspiracje artystyczne, gdyż finansowe zrealizowała już w Ameryce.

P. Poli Negri chce nauczyć kochaną Europę, jak się robi prawdziwe, dobre obrazy filmowe. Gdy już spełni tę misję, zapewnia, że porzuci ekran i stanie się artystką dramatyczną. Ma tylko jeden kłopot: nie wie jeszcze, w jakim języku będzie tworzyć przyszłe arcydzieła sztuki aktorskiej. Waha się między mową francuską, niemiecką, angielską i rosyjską. Co do jednego języka tylko księżna Mdiwani zdaje się nie odczuwać żadnych wątpliwości: w całych tych wywodach nie wspomina ani razu o swem pochodzeniu polskiem, o tych czasach, tak zresztą niedawnych, kiedy jako panna Chałupiec, wychowanka warszawskiej szkoły baletowej i późniejszej szkoły aplikacyjnej, jedynie djalektem nadwiślańskim władała.

A na pytanie: Dlaczego zamierza zdradzić ekran dla teatru — jak kiedyś zdradziła teatr dla ekranu? — odpowiada szczerze:

— Kinematograf żywi się młodością. Młodość jest nieodzownym warunkiem dla artystki filmowej. Na scenie wiek ma mniejsze znaczenie.

I dodaje:

— Oczywiście to są moje plany w dalszej przyszłości...

Sport.

Kolarski bieg na przełaj o mistrzostwo Polski.

W wymienionym biegu, który odbył się dn. 21 bm. w Warszawie zwyciężył Głowacki (Am. K. S.) zdobywając tytuł mistrza i puhar redakcji „Rzeczpospolitej".

MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE KOSZYKOWEJ.

W decydującej walce o powyższe mistrzostwo zajęła pierwsze miejsce drużyna poznańska „Czarna Trzynastka". Dalsze miejsca, 2) Varsovia, 3) Triumf (Łódź), 4) Absolwenci (Łódź), 5) Polonia (Warszawa), 6) YMCA (Łódź).

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

Urządzony dn. 21 bm. w Lublinie bieg długodystansowców o mistrzostwo Polski przyniósł zwycięstwo Kusocińskiemu z Warszawianki w czasie 27:48.2 min. Następnie przybył do mety Sarnacki (Warsz.) 27.49 min., trzeci Motyka Zdz. (A. Z. S. Kraków). Zapowiedziany Pietkiewicz oraz inni wybitni zawodnicy nie wzięli udziału. Trasa nie wynosiła — jak było zapowiedziane — 10 km.

„RAILLY PAPER" AUTOMOBILKLUBU POLSKI.

W niedzielę odbył się w Warszawie „Railly Paper (Pogoń za lisem), zorganizowany przez Automobilklub Polski. W wyścigu startowało 16 maszyn, z których 13 ukończyło cały bieg. Start odbył się w okolicach Bielan, a cała trasa wynosiła około 100 km. Pierwszy przybył Sokołowski na „Minerwie" w czasie 1 g. 58 m., 2) Zakrzewski na „Dodge", 3) Koziański na „Tatrze". W kategorji pań pierwsze miejsce zajęła p. Regulska na „Fiacie", osiągając doskonały czas 1:59 min. i zdobywając drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Polska wyprawa do Peru.

Przed niedawnym czasem wróciła Polska Ekspedycja Badawcza, wysłana przez rząd celem zbadania tak zwanej Montanji, czyli wschodniej części Peru i do orzeczenia, czy jej południowy kraniec może nadawać się do osadnictwa polskiego. Członek tej ciekawej wyprawy, kpt. M. B. Lepecki podaje o niej kilka następujących interesujących szczegółów.

W czasie siedmiomiesięcznej podróży Ekspedycja przebyła 4.400 km. drogi parostatkiem po rzece Amazonce, przejechała całą rzekę Ucayali (pod prąd) na przestrzeni 2 tysięcy kilometrów; przebyła rzekę Tambo, Pachitę i Pichis na przestrzeni 750 km. odbyła 570 km. konno, 590 koleją, oraz 20 tysięcy kilometrów oceanami i morzami. Do tego trzeba doliczyć 2 i pół tysiąca kilometrów przebytych koleją w Europie. Łącznie podróż rzekami wyniosła 7.150 kilometrów, lądem 3.874 km. oceanami i morzami 20 tysięcy kilometrów, ogółem 31.024 km.

Podczas tej podróży Ekspedycja przejechała cały ocean Atlantycki wpoprzek; żeglowała po oceanie Spokojnym; przejechała wzdłuż prawie całą Amazonkę i całą rzekę Ucayali; przebyła trzy pasma Kordyljerów, mijając „przełęcze" wysokie na 4.400, 4.500 i 4.000 metrów; przejeżdżała przez 10 państw; przebyła kanał Panamski, oraz zwiedziła 70 miejscowości na polskich terenach koncesyjnych, badając na nich około pięciuset ludzi. Kinooperator wysłany wraz z Ekspedycją przez firmę Pathe, zrobił 6 tysięcy metrów filmu.

Co słychać w Krakowie?

Przygotowania do „Dnia Oszczędności".

W dniu 16 bm. odbyło się w sali posiedzeń Kasy Oszczędności m. Krakowa doroczne posiedzenie wojewódzkiego Komitetu „Dnia Oszczędności" pod przewodnictwem Prezydjum w osobach: p. dr. Tadeusza Federowicza, naczelnego dyrektora Kasy Oszczędności m. Krakowa, jako prezesa, oraz pp. dr. Marjana Starzewskiego, dyrektora P. K. O. w Krakowie i Józefa Dorawskiego, dyrektora Kasy Oszczędności m. Krakowa, jako wiceprezesów, oraz przy udziale członków Komitetu — reprezentantów władz i instytucyj. Po zagajeniu przez przewodniczącego dyr. dr. Federowicza, który przedstawił cele „Dnia Oszczędności", urządzanego corocznie w czterdziestu czterech państwach, zrzeszonych w Instytucie oszczędnościowym w Medjolanie (Instituto Internazionale del Risparmio, Milano) — odczytano sprawozdanie z czynności Komitetu za rok ubiegły, a następnie przystąpiono do obrad szczegółowych.

Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy członkowie Komitetu, ustalono następujący program „Dnia Oszczędności" dla Krakowa i województwa Krakowskiego: 1) ozdobienie flagami lokali Instytucyj oszczędnościowych, 2) zamieszczenie okolicznościowych artykułów i haseł w prasie miejscowej, 3) rozlepienie propagandowych plakatów i odezw Komitetu, 4) rozdawanie propagandowych ulotek i broszur, 5) Zorganizowanie pogadanek i odczytów na temat oszczędności w szkołach, w wojsku, w stowarzyszeniach i organizacjach oświatowych, społecznych i zawodowych. 6) Udzielanie nagród w formie książeczek oszczędnościowych za najlepsze wypracowania szkolne na temat rozwinięcia i propagowania idei oszczędności.

Wszyscy członkowie Komitetu oraz przedstawiciele władz i instytucyj, oświadczyli gotowość jak najwydatniejszego poparcia prac i celów Komitetu; w szczególności propagandę oszczędności w dniu obchodu przeprowadzą: duchowieństwo przez duszpasterzy w poszczególnych parafjach, województwo przez starostwa i urzędy gminne, wojskowość w Domu Żołnierza, świetlicach żołnierskich i we wszystkich oddziałach D. O. K. Kraków V. Kuratorjum w szkołach tak wyższych jak i powszechnych, Prezydjum Dyrekcji Kolei państwowych wśród podwładnego mu personalu, zaś przedstawiciele Instytucyj i Stowarzyszeń społecznych i zawodowych w odnośnych organizacjach. Potrzebne druki propagandowe, broszury i ulotki zostaną dostarczone przez Komitet Wojewódzki.

—oo—

Prezydent Rzeczypospolitej w przejeździe przez Kraków.

Wczoraj koło godz. 12 w południe przejeżdżał przez Kraków samochodem w drodze z Tarnowa do Chorzowa Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki. Domy w ulicach, któremi przejeżdżał P. Prezydent były udekorowane flagami o barwach Państwa i miasta. Samochód wiozący P. Prezydenta był zasypany kwiatami. Na ulicach: Wielickiej, Starowiślnej, Siennej i Karmelickiej, któremi przejeżdżał Prezydent gromadziły się tłumy mieszkańców Krakowa.

Dziś we wtorek P. Prezydent wraca do Krakowa i zamieszka na Wawelu. We środę rano wyjeżdża do Zakopanego.

Nowy Zjazd Koła Historyków.

Walne Zebranie wybrało nowe władze w następującym składzie: Prezes: kol. Błoński Franciszek, wiceprezesi: kol. Przyboś Adam i Czarnecki Bogusław, Sekretarz: Garbacik Józef, Skarbnik: Kościuszko Zbigniew, Bibljotekarze: I. Nieć Juljan, II. Bieniasz Józef, Gospodynie: I. Semkowiczówna Wanda, II. Skrudlikówna Marja, jako wolni członkowie: Grodecka Irena, Zarębski Ignacy, Schwarz Jan i Orłowski Zygmunt. Komisja Rewizyjna: Przewodniczący Kol. Codello Aleksander, Członkowie: Vanickówna Helena, Kudas Stanisław. Zgromadzeni członkowie Koła przez aklamację uchwalili gorące podziękowanie wszystkim PP. Profesorom i Docentom, Historykom, za życzliwe poparcie w okresie jubileuszowym, oraz za liczne ofiarowane książki do bibljoteki.

Komunikacja w dni zaduszne.

W związku z nadchodzącemi dniami zadusznemi wydał magistrat w porozumieniu ze starostwem grodzkiem następujące zarządzenia, dotyczące komunikacji w dni zaduszne: zatrzymywanie się dorożek konnych, automobilowych i pojazdów prywatnych, dowożących publiczność na cmentarz w dniach 31 października, 1 i 2 listopada b. r. odbywać się będzie jedynie po prawej stronie jezdni ul. Rakowickiej do końca parkanu, okalającego dom Miejskiego Zakładu ogrodniczego; zatrzymywanie autobusów odbywać się będzie we wgłębieniu przy bramie cmentarnej obok domku cmentarnego po uprzedniem objechaniu przez nie pętlicy, okalającej plac położony tuż za budynkiem Urzędu oboru opłat „Olsza".

Powrót dorożek konnych, automobilowych i pojazdów prywatnych do miasta odbywać się ma po objechaniu powyższej pętlicy ul. Rakowicką, ewentualnie Modrzewiową i Kamienną; postój dorożek konnych i pojazdów prywatnych i dorożek automobilowych odbywać się ma — pierwszych dwóch na placu położonym w obrębie pętlicy, ostatnich wzdłuż domku cmentarnego po prawej stronie ul. Rakowickiej.

Wobec urządzenia drugiej bramy w murze cmentarnym od strony Alei Królewskiej, dojazd wszelkich pojazdów przed tę bramę odbywać się będzie powyższą Aleją, odjazd ich ul. Kamienną, postój natomiast tychże będzie mógł mieć miejsce na Alei Królewskiej wzdłuż chodnika i muru cmentarza z wyjazdem w stronę rogatki. Ruch pieszych w stronę cmentarza odbywać się będzie lewym chodnikiem, idąc od miasta. Nad przestrzeganiem postanowień powyższego zarządzenia czuwać będą organa miejskie i policji państwowej, a winni niezastosowania się do nich ulegną karze w myśl obowiązujących przepisów.

—oo—

PLENARNE POSIEDZENIE IZBY HANDL. I PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE

odbędzie się we czwartek, dnia 25 października b. r. o godz. 5-tej popołudniu w sali obrad Izby (Kraków, Długa 1 I p.). Porządek obrad obejmuje: sprawozdanie prezydjum, projekt budżetu na rok 1929, wnioski Komisji budżetowej, sprawozdanie Komisji połączonych sekcji o bieżących sprawach przemysłowych oraz wnioski i interpelacje.

KONKURS RADJOFONICZNOSCI GŁOSU W RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ.

Dyrekcja radjostacji krakowskiej ogłasza konkurs, w którym mogą brać udział wszyscy miłośnicy radja, bez różnicy płci, z wyjątkiem zawodowych artystów dram i recytatorów.

Osoby, które pragną uczestniczyć w konkursie, zechcą osobiście przedstawić się Komisji konkursowej wyznaczonej przez Dyrekcję i złożyć zarazem utwór literacki, który zamierzają wygłosić przed mikrofonem. Komisja przyjmuje zgłoszenia tylko w środy i piątki w godz. od 6 do 7 i wyznaczy każdemu uczestnikowi termin popisowej audycji. — Po raz pierwszy zbiera się Komisja we środę dnia 24 b. m. o godz. 6 w biurze radjostacji przy ul. Basztowej L. 9. Wybierać do recytacji można utwory wierszem lub prozą, poważne lub humorystyczne, których recytacja nie trwa dłużej od 3 do 8 minut. Z pośród uczestników konkursu, którzy popisali się umiejętnością dykcji przed mikrofonem, Komisja radjostacji zakwalifikuje 10 osób najbardziej uzdolnionych do ścisłego konkursu. — Osobom tym będzie dana możność ponownego popisu przed mikrofonem.

Nagród ustanawia się trzy: w kwcie 100 zł. — 50 zł. — i 25 zł. O przyznaniu nagród zadecyduje sama publiczność, która po ukończonym konkursie będzie zaproszona do głosowania (za pomocą kart korespondencyjnych). — Nagrody uzyskają ci trzej uczestnicy ścisłego konkursu, na których padnie najwięcej głosów radjosłuchaczy. — Uczestnicy konkursu mogą wystąpić pod własnem nazwiskiem, albo pod pseudonimem.

—oo—

Kraków, dnia 23 października 1928.

Wtorek 23: św. Ignacego, św. Teodora.
Środa 24: św. Rafała arch.
Środa 24: wschód słońca o godz. 6.13, zachód o godz. 16.35.

—oo—

W ODCINKU POWIEŚCIOWYM na str. 8-ej opuszczono wczoraj skutkiem wadliwego przełamania szpalt duży ustęp. Wobec tego dajemy dziś tę samą część powieści w należytym układzie.

ARESZTOWANIE NIEOSTROŻNYCH SZOFERÓW. Organa policyjne w Krakowie prowadziły wczoraj dochodzenia w sprawie nieostrożnej jazdy szoferów, którzy spowodowali śmierć dwojga osób. Ustalono, że tragicznie zmarłą kobietą jest Katarzyna Czajecka (lat 64) wdowa po wyrobniku, zam. przy ul. Konfederackiej 1. Szofera Wiktora Wójcika przytrzymano. Również aresztowano szofera Stefana Skoczynia, który przejechał na śmierć 5-letniego Emanuela Bodnera oraz szofera Garnię, który najechał w sobotę wieczorem autobusem tramwajowym na zaprzęg konny i spowodował zranienie dwojga osób.

Kat. Dom Akademicki w Krakowie.

Gmach już się buduje. — Przeszło 100 akademików znajdzie w nim pomieszczenie. — Trwały pomnik 10-lecia Polski. — Potrzeba jeszcze około pół miljona zł.

Komitet budowy Kat. Domu Akademickiego w Krakowie, pracujący bez rozgłosu a bardzo intensywnie już od kilku miesięcy, zwołał w ub. sobotę posiedzenie, celem rozszerzenia Komitetu. Uczestniczyło w nim kilku profesorów Uniwersytetu z p. Rektorem Kallenbachem na czele, przedstawiciele duchowieństwa, prasy, organizacyj katolickich, młodzieży akademickiej i t. p.

Przewodniczący Komitetu p. T. Stryjeński podkreślił na wstępie potrzebę Domu i przedstawił stan budowy. Aczkolwiek zebrano dotychczas zaledwie około 50 tysięcy złotych, budowa posuwa się powoli naprzód. Fundamenty już są. Gmach (przy ul. Jabłonowskich) będzie czteropiętrowy. W suterenach mieścić się będą kuchnie, pralnie, centralne ogrzewanie etc., na parterze czytelnia, bibljoteka i t. d., na 1-szem piętrze mieszkanie kapelana, kaplica, biura Zarządu, sala zebrań, a na pozostałych piętrach 39 pokoi dla akademików. Dom pomieści przeszło 100 akademików. Koszta budowy wyniosą około 450.000 złotych.

Ks. dr. Sapiński, inicjator i główny organizator akcji budowy, zaznaczył, że Katol. Domowi Akademickiemu przyświecać będą dwie idee: idea humanitarna, nakazująca dać niezamożnej młodzieży przytułek i idea pogłębiania kultury katolickiej. Kat. Dom Akademicki będzie służył nietylko mieszkańcom. Z bibljoteki, liczącej już dziś 6 tysięcy tomów (mówca nie dodał, że to jego wspaniały dar), z zebrań i odczytów będzie mogła korzystać cała katolicka młodzież akademicka.

Zbieranie funduszów rozpoczęto w kwietniu. Najpierw było tylko 10 zł. Dziś jest tyle, że można było budowę rozpocząć, a w dniu 18 listopada odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego, na którym umieści się napis stwierdzający, że Dom jest pomnikiem ku uczczeniu 10-lecia niepodległej Polski. Aby jednak dzieło doprowadzić do końca, trzeba zebrać jeszcze dużo pieniędzy. Dotąd najwięcej dały różne ośrodki prowincjonalne. Ale i Kraków, dotąd omijany, musi coś dać. Dlatego Komitet powinien się rozszerzyć, trzeba stworzyć specjalne sekcje i zjednywać ludzi dla tej pięknej idei.

Propozycje ks. dr. Sapińskiego spotkały się z ogólnem uznaniem.

W dyskusji p. prof. Brzeziński wskazał na katolickie domy akademickie we Francji i podkreślił potrzebę kontaktu z młodzieżą francuską.

Ks. sen. Kasprzyk podał kilka praktycznych wskazówek. Między innemi zaproponował urządzenie „łańcucha" ofiarodawców w prasie. Projekt ten został przyjęty i „łańcuch" taki, znany już czytelnikom „Głosu Narodu", rozpocznie się w najbliższym czasie na łamach naszego pisma.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZEBRANIE „ODRODZENIA", Stow. Ml. Akad., odbędzie się dziś we wtorek o godz. 8 wieczór w lokalu przy ul. Kanoniczej L. 15. Obecność wszystkich członków konieczna.

SALA BOLOŃSKIEGO — PAŁAC SPISKI. Czyniąc zadość licznym życzeniom ze sfer muzykalnego Krakowa — w sobotę dnia 27 bm. urządza zespół czołowych artystów Polskiego Radjo (R. Freundlichowa, R. Hückel, dr. Schwarcenberg-Czerny i A. Wolf) wieczór kameralny — w programie Hummel, Brahms. W koncercie przyjmie udział p. Anna Kalinowska znakomita koloraturowa śpiewaczka, która ze swego bogatego repertuaru wykona szereg słynnych arji koloraturowych.

—oo—

Z BRANŻY OBUWIA GUMOWEGO.

W dziedzinie przemysłu gumowego daje się zaobserwować w obecnym sezonie poważnie wzmożone zapotrzebowanie na kalosze i śniegowce.

Zdawałoby się, że wobec pomyślnej konjunktury ceny obuwia zimowego podniosą się. Jednak Polski Przemysł Gumowy „Pepege" Tow. Akc. w Grudziądzu przez skrupulatne stosowanie racjonalizacji pracy i zmniejszenia kosztów produkcji obniżył w tym roku ceny na kalosze i śniegowce o 8 do 10 proc.

Zaznaczyć przytem należy, że aczkolwiek popyt na wyroby tej marki ze strony konsumpcji zagranicznej jest bardzo znaczny i Tow. Akc. „Pepege" mogłoby drogą eksportu uzyskać takie same ceny jak producenci zagraniczni, to jednak zmniejszyło w tym roku eksport swych wyrobów celem jaknajdalej idącego zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Ewa bez zasłon".
Środa: „Ewa bez zasłon".
Czwartek: „Ewa bez zasłon".

GONG.

Wtorek: „Górą prasa".
Środa: „Górą prasa".
Czwartek: „Górą prasa".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Ostatni carowie.
KINO UCIECHA: „Ojciec mimowoli".
NOWOŚCI: Igo Sym — Cesarski Strzelec.
SZTUKA: „Looping the Loop".
CORSO: „Na żółtych wodach Jantsekiang".
WARSZAWA: „Wyznanie zakonnic".

—oo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W próbach pod kierunkiem p. Niewiarowicza wznowienie „Moralności pani Dulskiej" Gabrjeli Zapolskiej. Dyr. Nowakowski po powrocie z zagranicy, podjął w dniu wczorajszym próby z „Krakowiaków i górali", przeznaczonych na obchód 10-lecia niepodległości.

—oo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W kościele OO. Reformatów odbyła się w uroczystość poświęcenia sztandaru III. Zak. św. Franciszka. O godz. 12 odprawił Mszę św. O. Anatol Gwardjan i Dyrektor III. Z., w czasie której wykonane zostały artystyczne utwory religijne; — po Mszy św. przemowił podniośle i sztandar poświęcił były Prezes Komitetu obchodowego 700-lecia śmierci św. Franciszka ks. Prałat Mateusz Jeż — poczem nastąpiła ceremonja wbijania pamiątkowych gwoździ. Oby Sztandar ten był dla członków III. Zak. symbolem jedności i zespolenia, a dla społeczeństwa zaś przypomnieniem wzniosłych ideałów św. Franciszka.

—oo—

NEKROLOGJA.

ZGON PROF. ŁUKASZEWICZA. Dnia 20 b. m. zmarł w Wilnie profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, Józef Łukaszewicz. Zmarły był geologiem, który poza pracą naukową, położył duże zasługi na polu pracy społecznej. Skazany za udział w spisku przeciw carowi Aleksandrowi III., spędził szereg lat w więzieniu.

Co myśli Shaw o Lidze Narodów.

W artykule ogłoszonym w „Daily Express" dzieli się Bernard Shaw z czytelnikami szeregiem spostrzeżeń na temat Ligi Narodów. Mowy tam wygłaszane są tak nudne, że trudno ich słuchać, a obecni tylko dlatego w ciągu przemówień nie wychodzą, ponieważ sprzeciwia się temu regulamin.

Zdarza się czasem, że gdy jakiś Chińczyk swoją niemożliwą francuzczyzną usypia słuchaczy, w pobliżu niego zajmuje miejsce jakaś przystojna sekretarka. Słuchacze ożywiają się natychmiast, a Chińczyk pochlebia sobie, że to właśnie jemu udało się wreszcie zainteresować audytorjum. Shaw określa dalej lapidarnie Ligę Narodów jako „bezużyteczną świętość pozorną", a w szczerość deklamacyj pacyfistycznych nie wierzy. Jedyną dodatnią stronę Ligi Narodów widzi Shaw w jej charakterze szkoły nowej międzynarodowej dyplomacji.

Dzieci opuszczone w Rosji

W paryskim „Temps" czytamy: — Według pisma „Trudu" stwierdzono w Moskwie nową falę dzieci opuszczonych. W miesiącu sierpniu br. naliczono ich w jednej Moskwie 1.500.

Na posiedzeniu sekcji moskiewskiej wychowania publicznego postanowiono zwołać na październik reprezentantów komisarjatu (ministerstwa) wychowania publ., dróg i komunikacji i G. P. U. celem naradzenia się nad środkami zaradczemi. Zgodzono się, że należy porzucić tworzenie nocnych schronisk dla „dzieci opuszczonych".

Bolszewicy napróżno będą radzili nad wstrzymaniem fali dzieci opuszczonych. Nie pomoże policja, G. P. U., ani schroniska nocne. Źródło tej klęski społecznej tkwi głęboko, bo — w niszczeniu rodziny. Jak długo marksowska zasada „wolnej miłości" będzie utrzymywana, jak długo zawierane będą „małżeństwa terminowe" liczba dzieci opuszczonych będzie się powiększała, a władze państwowe będą wobec tej klęski bezsilne.

Jest to jeden jeszcze powód, dla którego katolickie społeczeństwa muszą się przeciwstawić instytucji rozwodów.

Rzeczy ciekawe.

Operacja na własnem ciele.

W mieście filmowem Hollywood dokonano niezwykłej operacji. Chirurg dr. Robert Meals zoperował sobie wyrostek robaczkowy, przy zastosowaniu znieczulenia lokalnego. Chirurg sam przeciął sobie powłokę brzuszną, wyciął t. zw. ślepą kiszkę, a następnie zaszył ranę. Przy operacji był obecny drugi lekarz, w charakterze asystenta.

Życie gospodarczo-społeczne.

Uchwały Rady Dzielnicowej Ch. D.

Wobec kryzysu gospodarczego.

Referat o sytuacji gospodarczej w kraju wygłosił na onegdajszym zjeździe Rady Dzielnicowej Ch. D. zachodniej Małopolski — pos. **Kuśnierz.** Omówił on deficytowość bilansu handlowego i łączące się z tem następstwa. Zarówno przemysł jak handel przechodzi obecnie ostry kryzys inflacji wekslowej, przyczem weksle te dochodzą do 10 i 12 miesięcy. Powoduje to brak gotówki obrotowej i trudność jej uzyskania w bankach tembardziej, że banki państwowe restryngują kredyty. Dopływ kapitałów zagranicznych ustał, a nawet zaznacza się początek ich odpływu. Na pogarszanie się sytuacji gospodarczej wpływają ciężary podatkowe i niewłaściwa gospodarka funduszów ubezpieczeń społecznych. Referent przedłożył w związku z tem następujące rezolucje, uchwalone przez Zjazd jednomyślnie:

Celem uchronienia państwa, jak również gospodarstwa społecznego przed zgubnemi skutkami występujących obecnie na jaw niektórych ujemnych objawów życia gospodarczego, jak utrwalającym się ujemnym bilansem handlowym, wielką ciasnotą gotówkową oraz zaburzeniami w dziedzinie pracy, Zjazd dzielnicowy Ch. D. domaga się:

1) Przeprowadzenia jak najdalej idących oszczędności, zarówno w budżecie państwa, jak i powiatów, oraz gmin;

2) Podjęcia reformy ustawodawstwa skarbowego, państwowego i komunalnego, w szczególności natychmiastowej reformy podatku obrotowego, przez obniżenie stawki do 1 proc., zaś przy środkach spożywczych na pół procent, a to celem stworzenia zdrowych warunków dla normalnego rozwoju życia gospodarczego.

3) Reformy administracji instytucyj ubezpieczenia społecznego przez ich połączenie, zmniejszenie kosztów administracyjnych i użycie uzyskanych funduszów na cele społeczne, przedewszystkiem zaś na budowę tanich mieszkań robotniczych i urzędniczych.

4) Skierowania polityki kredytowej w większym niż dotąd stopniu na poparcie drobnej produkcji rolnej, oraz rękodzieła i drobnego przemysłu.

5) Wstrzymania niebezpiecznego w skutkach, a daleko już posuniętego procesu etatyzacji życia gospodarczego; polityka gospodarcza winna być nastawiona na poparcie w jak najszerszej mierze usiłowań warstw gospodarczo najsłabszych w organizowaniu się ich na zasadach spółdzielczych.

6) Wzywa jak najszersze warstwy członków i sympatyków Ch. D. do rozwinięcia akcji celem zwalczania niebezpiecznego w skutkach nadmiernego importu oraz **poparcia rodzimej wytwórczości.**

Walka robotnika o byt.

Poseł Puchałka w przemówieniu swem na Zjeździe omówił obecne położenie warstwy robotniczej i przedłożył rezolucje następujące:

I. Zjazd dzielnicowy Ch. D. konstatując z niepokojem wzrost fali strajkowej w różnych gałęziach przemysłu stwierdza, że przyczyną ruchów strajkowych jest nader ciężkie gospodarcze położenie warstwy robotniczej, która od chwili odzyskania niepodległości państwowej walczyć musi o swoje naturalne prawa do życia.

Zjazd stwierdzając, że zubożenie robotników jest następstwem nie tylko braku zrozumienia ich potrzeb przez niektórych pracodawców, ale przedewszystkiem następstwem błędów i braków w organizacji polskiego przemysłu, wzywa Sejm i Rząd do większego zainteresowania się sprawą robotniczą, do obmyślenia środków pomocy dla warstw pracujących oraz do użycia odpowiedniego nacisku w kierunku reorganizacji przemysłu. Przez podniesienie zarobków robotniczych uniknie się strajków, tak szkodliwych dla rozwoju życia gospodarczego.

II. Zjazd dzielnicowy podtrzymuje swoje poprzednie uchwały w sprawie ubezpieczenia robotników i ich rodzin na starość i na wypadek niezdolności do pracy, w sprawie uchwalenia ustawy o rozjemstwie oraz o minimum zarobku. Przeprowadzenie tych postulatów w ciałach ustawodawczych powierza Zjazd klubowi parlamentarnemu Ch. D. zapewniając mu w tym kierunku całkowite poparcie.

III. Zjazd dzielnicowy uważa za rzecz konieczną jak najrychlejsze połączenie odrębnie dotychczas działających chrześcijańskich organizacyj zawodowych w jedną centralę. Zjazd wzywa przywódców chrześcijańskiego ruchu zawodowego do podjęcia prac zmierzających do realizacji tego postulatu.

Żydowskie apteki w centrum Krakowa.

Przed kilku dniami pojawiło się w dziennikach wyjaśnienie rodziny ś. p. Fortunata Gralewskiego, aptekarza krakowskiego, że obecni właściciele apteki „pod tygrysem“, żydzi, bezprawnie używają firmy „Apteka Gralewskiego“ i to **zarówno na szyldzie, jak i na etykietach, pudełkach, rachunkach i listach.** Jest to istotnie oburzające wprowadzanie społeczeństwa polskiego w błąd, czemu niejednokrotnie już dawano wyraz. Zdarzały się podobno wypadki, że klijentela opowiada, że **„rozmawiała z p. Gralewskim osobiście“.** Właściciele apteki robią bowiem widocznie wszystko, co mogą, by nie ujawnić na zewnątrz swych żydowskich nazwisk.

Trzeba było dopiero uciekać się aż do komunikatów prasowych, ogłoszonych przez rodzinę zmarłego, by poinformować ogół o istotnym stanie rzeczy, t. j. że apteka ta od szeregu lat jest w żydowskich rękach. Jest faktem stwierdzonym, że nie tylko w tym wypadku żydzi skwapliwie kryją się pod firmy polskie lub przynajmniej nie wskazujące na żydowskie wyznanie ich właściciela. W szczególności okazuje się, że **wszystkie apteki w sercu Krakowa, w Rynku głównym są w ręku żydów,** a mianowicie: apteka „pod Białym Orłem“ Rynek główny Linja AB 45 jest własnością Izaaka Hausmanna syjonisty, stara apteka „pod słońcem“, Rynek główny 43 nosi firmę Stanisława Jakubowskiego, a właścicielem jest Spierer, żyd. apteka Ksawerego Mikuckiego naprzeciw odwachu w Rynku głównym jest własnością żydów Samuela Ehrlicha i Reinholda i oczywiście — apteka Fortunata Gralewskiego...

Na fakt ten należy zwrócić uwagę jak najszerszych kół społeczeństwa polskiego, które nie powinno dać się wprowadzać w błąd polskiem brzmieniem firm i nie oddawać grosza w ręce tych, co pieniędzy tych użyją li tylko na własne, żydowskie, propagandowe cele, obce lub wręcz wrogie interesom polskiego społeczeństwa. **j. w.**

Sprawy urzędnicze.

Urzędnicy a święto dziesięciolecia niepodległości.

Sprawa specjalnego **dodatku dla urzędników z okazji święta dziesięciolecia niepodległości,** zawisła w powietrzu. Pan premjer bowiem przyznanie takiego dodatku uważa za ujmę dla honoru rzeszy urzędniczej.

Tymczasem sąsiadka Czechosłowacja w takiem postąpieniu nie tylko nie dopatruje się żadnej ujmy, ale wręcz przeciwnie, za rzecz bardzo słuszną uważa, aby ci, którzy w sposób szczególny dopomogli do budowania i skonsolidowania wewnętrznych stosunków państwowych, otrzymali ze strony ojczyzny pewien **dar z okazji święta 10-lecia.** Czechosłowacja przyznała nawet oprócz jednorazowego dodatku dla wszystkich urzędników państwowych w wysokości miesięcznej pensji — **dodatki nadzwyczajne w wysokości dwu lub trzech pensyj dla specjalnie zasłużonych.** Tak to wdzięczny ogół obdarza swych pracowników i sługi państwa.

W Polsce zaś nie tyle brak funduszów, ale przedewszystkiem „ujma“ przeszkadza w częściowem wynagrodzeniu dobrze zasłużonych, od szeregu lat źle wynagradzanych i na regulację poborów czekających, dzień w dzień składających hojne ofiary zdrowia (praca w nędzy) i mienia (bez odpowiednich i należnych poborów) na ołtarzu Ojczyzny funkcjonarjuszów państwowych.

Miejmy jednak nadzieję, że lata całe łudzone rzesze urzędników nie przez łzy radować się będą w święto 10-lecia i przynajmniej sprawiedliwości stanie się zadość. Przypuszczamy bowiem, że jednak **w najbliższym czasie zostanie spowodowane wyasygnowanie należnego wyrównania dodatku mieszkaniowego.**

Ale oto **znowu nowe pokrzywdzenie sfer urzędniczych przygotowuje się.** Już kilkakrotnie wojskowi pozostający w czynnej służbie, otrzymali poprawę bytu, pominięto zaś pracowników cywilnych. Podobne uprzywilejowanie — jak dochodzą wieści — **przygotowuje się z okazji 10-lecia.** Głośno bowiem już mówi się **o mających nastąpić nominacjach w wojsku, tymczasem zaś nic nie słychać o czemś podobnem odnośnie do urzędników państwowych.**

Wprawdzie na podstawie uchwały Rady Ministrów z 8 listopada 1923 r., podanej do wiadomości okólnikiem Prezydjum Rady Ministrów z 16 listopada 1923 r. L. 18580, uzupełnionym okólnikiem Prezydjum Rady Min. z 5 listopada 1924 r. L. 12289 — nominacje na stanowiska służbowe w drodze awansowania we wszystkich władzach państwowych, zasadniczo winny być dokonywane w dwóch terminach w roku: z ważnością od 1 stycznia i z ważnością od 1 lipca. Jednakże od powyższej zasady są dopuszczalne wyjątki za zgodą Rady Ministrów.

Oby w dniach najbliższych **Rada Ministrów znalazła czas dla zajęcia się sprawą awansów urzędniczych** z okazji dziesięciolecia. Miłą bowiem pamiątką są medale zakupione za własne pieniądze, ale dla bardzo wielu i ich rodzin bardziej pożądany byłby, czasem od szeregu lat oczekiwany awans żywiciela. **O.**

Akcjami żywsze obroty.

Na giełdzie akcyjnej **lekka poprawa nastroju,** wyrażająca się przedewszystkiem w żywszych obrotach. Tendencja pozostała jednak niejednolita. Interesowano się żywo przedewszystkiem Zieleniewskim, który zyskał lekko na kursie. Z innych papierów zwyżkowała jedynie Elektrownia. Natomiast Pocisk i Parowozy zniżkowe.

Na pogiełdziu żywy popyt na **dolarówkę i pożyczką inwestycyjną,** poza tem zwyżkowe Gazy wschodnie.

Notowano: Bank Polski 173.50 zł, Tohan 15 zł, Zieleniewski 160 do 165 zł, Pocisk 7.50 zł, Parowozy 30 zł, Elektrownia 57.50 zł, Chodorów 192 zł, Piasecki 12 zł, 4½% Listy zastawne Banku Krajowego 52 zł, Pożyczka inwestycyjna 119 zł. dolarówka 99.50 do 100 zł, Gazy wschodnie 26 do 26.75 zł, Nafta w Krośnie 18 gr, Browary lowowskie 210 zł, Nobel 28 złotych.

Dolar gotówkowy w Krakowie 8.88 do 8.88½ zł, czeki dolarowe 8.90¼ do 8.90¾ zł.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 174.50, Związku Spółek Zarobkowych 80, Spiess 205, Elektryczność 90, Gosławice 52, Cukier 51 do 52, Węgiel 99 do 100, Lilpop 37 do 38, Modrzejów 35.25 do 35.50, Ostrowiec I em. B. 111.60 do 112, Starachowice 46, 45, 45.50, Zieleniewski 160, Zawiercie 20.50 do 21, 5% dolarowa 98, 97.50, 97.85, 5% konwersyjna 67, 5% kolejowa 61, 10% kolejowa 103, Listy zastawne Banku Gospod. Krajowego 94.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Holandja 357.45, 358.35, 356.55, Londyn 43.24, 43.35. 43.13, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 34.83½, 34.92, 34.75, Praga 26.42, 26.48, 26.36, Szwajcarja 171.59, 172.02, 171.16, Sztokholm 238.30, 238.90, 237.70, Wiedeń 125.24½, 125.59, 124.90, Włochy 46.72, 46.84, 46.60. Marka niemiecka 212.35.

Z chrześć. ruchu zawodowego.

WIECZORY POGAWĘDKOWE KOŁA MŁODOCIANYCH ROBOTNIKÓW.

Staraniem **„Koła Młodocianych Robotników przy Chrześć. Związkach Zawodowych“ w Krakowie,** odbywać się będą przez okres jesieni i zimy stałe **Wieczory pogadankowe** w każdy dzień wtorkowy tygodnia. We wtorek, dnia 23 bm. odbędzie się w Sali Domu przy ul. Potockiego 11. o godz. 8 wieczór **I. Wieczór pogadankowy** z następującym programem: zagajenie, pogadanka — wygłosi Ks. Senator Ludwik **Kasprzyk.**

Radio.

Programy stacyj radiowych,

Środa 24 października.

Kraków (566). G. 12 Transmisja sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, komunikaty; 12.10 Muzyka płyt gramofonowych; 15 Transmisja komunikatów; 16.30 Audycja dla dzieci: „Paluszek“; 17.10 Odczyt p. t.: „Boje polskie minionych stuleci: Kirchholm“ — wygł. Gen. Dr. M. Kukiel, doc. Un. Jag.; 17.35 Odczyt p. t.: „O rozsiewie owoców i nasion przez mrówki“; 18 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 19.30 „Skrzynka pocztowa“ — Inż. Stanisław Broniewski; 19.55 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie; 20 Transmisja komunikatu rolniczego; 20.10 Komunikaty; 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa (1.111). G. 11.56 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty; 16 Muzyka płyt gramofonowych; 16.30 Program dla dzieci najmłodszych „Paluszek“ — bajka Grimma. Transmisja z Krakowa; 17.10 Odczyt p. t.: „Kongres oświatowy w Brnie Morawskiem“; 17.35 „Skrzynka pocztowa“; 18 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 19 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t.: „Ruch autobusowy krakowski“; 19.56 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego Warszawskiego; 20 Skrzynka rolnicza; 20.30 Koncert kameralny, poświęcony muzyce czeskiej; 22 Komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty; 22.30 Transmisja muzyki lekkiej z restauracji „Oaza“.

Katowice (422). G. 15.45 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.; 16 Muzyka płyt gramofonowych; 16.30 Program dla dzieci; 17.35 Wykład języka polskiego wygł. p. O. Ręgorowiczowa; 18 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 19.30 Odczyt z cyklu: „Szkice z Niwy Polskiej Śląska“ — wygł. Wizytator Dr. Farnik; 20.30 Koncert wieczorny muzyki kameralnej; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili

Zjazd Ligi Morskiej i Rzecznej w Katowicach.

W Katowicach toczyły się w tych dniach obrady Zjazdu Ligi morskiej i rzecznej Rzplitej Polskiej, przy udziale 200 delegatów. Prz wodniczącym zjazdu został wybrany w pierwszym dniu obrad b. minister Kiedroń. Po przemówieniach powitalnych dyrektor Ligi p. Uziembło złożył sprawozdanie z działalności Ligi za czas od r. 1926 do chwili obecnej. Ze sprawozdania tego wynika, że Liga morska i rzeczna posiada w całem państwie 111 oddziałów, liczących razem 20 tysięcy członków, przyczem w charakterze członków przystąpiło do Ligi 400 gmin. W końcu wybrano poszczególne sekcje, a mianowicie kolonjalną, śródlądową i turystyczną.

W drugim dniu zjazdu przybył minister Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowski, który w przemówieniu swem podkreślił znaczenie propagandy morza polskiego. Następnie wygłosił p. Kiedroń referat na temat budowy linji kolejowej, mającej połączyć Górny Śląsk z Gdynią. proponując miarodajnym czynnikom wstawić do budżetu państwowego potrzebne na ten cel sumy. Obecnie buduje się 15 km. miesięcznie, tak, że linja będzie już gotowa w lipcu 1930 r.

Po zpremówieniu b. min. Kiedronia przemawiali jeszcze przedstawiciel przedsiębiorstwa Żeglugi Polskiej dyr. Rummel, stwierdzając łączność zadań Ligi Morskiej i „Żeglugi", oraz imieniem Związku Ziemian i producentów rolnych ks. Lubomirski ze Lwowa, podnosząc konieczność współpracy między Ligą a organizacjami. W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości sprawozdania poszczególnych komisyj, oraz udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi.

—ooo—

Z działalności Ch. D.

Zgromadzenie we Lwowie.

W sobotę dnia 20 b. m. odbyło się wielkie zebranie Ch. D. we Lwowie w Domu Katolickim. Przewodniczył p. Mieczysław Lösch, prezes Koła II., sekretarzował p. Perycz. Poseł Bryła przedstawił obecnym projekty zmian konstytucji, wysunięte przez Ch. D. i program prac parlamentarnych klubu Ch. D. — Następnie p. Bilikowski omówił sprawy, obchodzące ogół kolejarzy polskich, a specjalnie sprawy pragmatyki służbowej, ustawy emerytalnej i inne które pomimo wielu obietnic ze strony Ministerstwa kolei, dotychczas nie zostały załatwione. W dyskusji nad obu referatami przemawiali senator Thullie, p. Nizankowski, Perycz, Nowak i wielu innych. Wreszcie uchwalono szereg wniosków organizacyjnych.

—o—

Kongres przedstawicieli handlowych w Wiedniu.

Przyjęcie na cześć delegacji polskiej.

Wiedeń, 22 października. (PAT) Dziś przed południem odbyło się w lokalu Izby handlowej polsko-austrjackiej przyjęcie na cześć delegatów polskich, przybyłych do Wiednia na międzynarodowy kongres samoistnych przedstawicieli handlowych. Na przyjęcie przybyli: poseł Rzplitej dr. Bader, konsul Karczewski, konsul Neumann, sekretarz Dostal i i. Przybyłych delegatów powitał wiceprezes Izby handlowej dr. Kiobasa Zrencki, poczem poseł Bader wygłosił przemówienie, w którem zapewnił zebranych o sympatjach rządu polskiego dla dążeń pracowników handlowych. Następnie wywiązała się dłuższa dyskusja na temat racjonalizacji importu i eksportu.

KOMISJA DO SPRAW PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W GENEWIE.

Genewa, 22 października .(PAT) Dnia 22 b. m. rozpoczęła się w Genewie pierwsza sesja komisji do spraw pracowników umysłowych przy Międzynarodowem Biurze Pracy. Jako delegat Polski wyjechał do Genewy prof. Rygier, prezes zarządu konfederacji pracowników umysłowych.

—oo—

Instytut walki z rakiem.

Dzięki pomocy znanego amerykańskiego filantropa Carring Childs'a prace około uruchomienia we Wiedniu instutu do walki z rakiem są na ukończeniu. Na dyrektora tego instytutu powołano dr. A. Edelmanna. Powstanie takiego instytutu badawczego będzie miało doniosłe znaczenie dla całej środkowej Europy.

—o—

W ZAKOPANEM DOŚĆ POGODNIE.

Komunikat Polskiego Związku Turystycznego:

Stan obecny: dość pogodnie, ciepło, wiatr halny, temperatura z górą 20°.

Prognoza na jutro: dość pogodnie, ciepło, wiatr halny słabnący.

Huggenberg następcą Westarpa.

ZWYCIĘSTWO SKRAJNEGO SKRZYDŁA PARTJI „NIEMIECKO-NARODOWEJ".

Berlin 22/10. (PAT) Zjazd delegatów stronnictwa niemiecko-narodowego, obradujące przy współudziale przeszło 400 przedstawicieli z całej Rzeszy, na posiedzeniu wczorajszem przeprowadził wybory na stanowisko przewodniczącego stronnictwa, opuszczone wskutek ustąpienia Westarpa. Po 5-godzinnej ożywionej dyskusji nad sprawą przyszłej reformy kierownictwa partyjnego, obrany został przewodniczącym stronnictwa właściciel najpotężniejszego koncernu prasowego, poseł do Reichstagu, Huggenberg, reprezentujący kierunek skrajno-prawicowo-monarchistyczny w obozie niemiecko-narodowym. Projekt powierzenia steru interesów stronnictwa dyrektorjum, złożonemu z kilku szefów partyjnych, zjazd jednomyślnie odrzucił.

Marx złoży prezesurę centrum?

Warszawa 22/10. (Telef. wł.). Prasa berlińska przyniosła wiadomość, że były kanclerz Marx ustępuje ze stanowiska przywódcy centrum. Jako powód wymienia zły stan zdrowia. Jego miejsce w kierownictwie partji przypadnie albo ministrowi pracy dr. Braunsowi, albo przywódcy chrześcijańskich związków zawodowych posłowi Stegerwaldowi.

Demonstracja „Stahlhelmu" w Sopotach

Warszawa X. (Tel. wł. W Sopotach pod Gdańskiem Stahlhelmowcy urządzili manifestację. Przybyli na manifestację Stahlhelmowcy zarówno z Gdańska jak i Prus Wschodnich oraz Pomeranji. Defilada odbyła się w mundurach. Część Stahlhelmowców była na koniach Po pochodzie ze sztandarami i orkiestrami odbyły się wojskowe ćwiczenia manewrowe na polach w pobliżu Sopotu.

Nowa umowa w przemyśle włókienniczym.

ROBOTNICY ŁÓDZCY WRÓCILI DO PRACY. — USTĘPSTWA PRZEMYSŁOWCÓW.

Warszawa. 21. 10 (Tel. wł.) Z powodu proklamowania w niedzielę przez komisję strajkową w Łodzi likwidacji strajku przemysłowcy i inspektor pracy poczynili przygotowania do unormowania stosunków w przemyśle włókienniczym w Łodzi. W ciągu niedzieli we wszystkich mniejszych i większych fabrykach dokonano przygotowań technicznych do ich uruchomienia. Od poniedziałku rana zaczęli zgłaszać się do pracy robotnicy, a niewątpliwie we wtorek rano na terenie Łodzi i w okolicy będzie wznowiona praca normalna w przemyśle włókienniczym.

Jednocześnie inspektor pracy zwrócił się rano do obu związków przemysłowców włókienniczych w sprawie uzgodnienia odpowiedniej umowy, przyczem inspektor pracy zwrócił uwagę na konieczność jej podpisania jeszcze w ciągu poniedziałku, a to w celu jak najszybszego unormowania stosunków w przemyśle. Przemysłowcy zgodzili się na to. Umowa obejmuje 5 proc. podwyżkę płac. Przemysłowcy płacić będą za postoje, począwszy od godziny dziennie i dwu godzin tygodniowo, pozatem za pracę na 4 krosnach robotnicy mają otrzymać powyżkę dotychczasowych stawek o 25 do 35 proc. Pozatem za pracę na więcej niż 4 krosnach robotnicy otrzymają 10 proc. dodatek za każde ponad 4 obsługiwanych krosien. Wreszcie co do uznania instytucji delegatów fabrycznych, przemysłowcy złożyli pisemne zobowiązanie wobec przedstawicieli rządu, że za wykonywanie czynności delegatów robotnicy-delegaci nie będą wydalani. Z powodu strat poniesionych przez włókniarzy przemysłowcy wypłacą robotnikom zaliczkę w wysokości 2 tygodniowych zarobków, która będzie potrącona ratami nie wcześniej, niż w lutym następnego roku.

„Il. Kur. Codz." a płatna reklama Śląska.

P. Bol. Mieszkowski, przedstawiciel „Kur. Porannego" w Katowicach ogłosił w prasie śląskiej zaprzeczenie, jakoby „Kur. Poranny" starał się w urzędzie wojewódzkim śląskim o płatne artykuły. P. Mieszkowski oświadcza, że pismem starającem się o te atrtykuły był „Il. Kur. Codzienny". Zabiegał on o 16 kolumn płatnych artykułów po 4.000 zł. każda, czyli ogółem 64 tysięcy zł.

„Il. Kur. Codz." nazwał rewelacje p. Mieszkowskiego kłamstwem i zapowiedział proces o zniesławienie. Jednakże prasa śląska traktuje rewelacje p. Mieszkowskiego całkiem poważnie. „Polonia" oświadczyła, że mogłaby wyjawić rzeczy jeszcze skandaliczniejsze. „Śląski Głos Poranny" oblicza, że gdyby „Il. Kur. Codz." od każdego województwa otrzymał 64 000 zł., to zarobiłby „skromną" sumkę blisko 1,160.000 zł. za to, co inne pisma uważają za swój patrjotyczny obowiązek.

—oo—

Co robią nasi ministrowie?

Warszawa. (AW) W dniu dzisiejszym powrócił z podróży inspekcyjnej p. minister Składkowski.

Warszawa. (AW) P. minister Zaleski przyjął dzisiaj na audjencji posła amerykańskiego Stetsona.

P. BARTEL ZAJMUJE SIĘ MŁYNAMI.

Bydgoszcz. (AW) Podczas pobytu p. premjera w Bydgoszczy w dniu 21 bm. zostały zwiedzone szczegółowo magazyny przy młynach państwowych, które ma przejąć instytucja istniejąca p. n. „Państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe w Lublinie", jako filję. — Również zwiedzone zostały wojskowe magazyny zbożowe w Grudziądzu.

Nowi starostowie.

P. Krykiewicz ze starostwa w Przemyślu mianowany został starostą w Krotoszynie, dyr. R. Müller ze starostwa w Białej Małopolskiej mianowany został starostą w Limanowej, dr. K. Dymowski ze starostwa w Ciechanowie mianowany został starostą w Wadowicach, wreszcie p. Bronisław Biały z urzędu wojewódzkiego w Kielcach mianowany starostą w Jędrzejowie.

PAROWIEC OSIADŁ NA MIELIŹNIE.

Warszawa. 21.X. (Tel. wł.). Amerykański parowiec „Coltwater" pojemności 4.000 ton najechał pod półwyspem Helem na mieliznę. Sprowadzono holowniki z Gdańska i Gdyni, które uruchomiły parowiec. Parowiec nie doznał żadnych szkód.

Warszawa. 21.X. (Tel. wł.). We Lwowie zmarł współredaktor „Wieku Nowego" Szenderowicz.

„DZIEŃ KATOLICKI" W GDAŃSKU

W Gdańsku odbył się onegdaj z inicjatywy Ligi katolików polskich „dzień katolicki", który rozpoczął się rano nabożeństwem odprawionem w kościele polskim. Bezpośrednio po nabożeństwie zebrani w liczbie kilku tysięcy udali się w pochodzie do handlowej stoczni gdańskiej, gdzie odbyła się uroczysta Akademja.

Sowiety zwalczają także mahometanizm.

Warszawa 2./10. (Telef. wł.). Z Moskwy donoszą, że jednocześnie z konfiskatą majątku bejów w Turkiestanie władze ogłosiły dekret konfiskujący cały majątek meczetów. Ogółem skonfiskowano około 35.000 hektarów, które do ostatniej chwili stanowiły własność religijnych instytucyj mahometańskich. Konfiskata wywołało ogromne wzburzenie wśród ludności, która zaczęła zbierać składki na utrzymanie duchowieństwa.

—oo—

Chińczycy zapraszają Forda.

Wiedeń 22.10. (PAT) Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że rząd narodowy chiński zaproponował B. Fordowi i czterem innym wybitnym amerykanom, by objęli honorową funkcję doradców gospodarczych Chin w sprawie odbudowy państwa. Ford oświadczył miał, że takiej propozycji, dotychczas nie otrzymał, że jednak przyjąłby tego rodzaju propozycję.

S. S. VAN DINE. 24

Sprawa panny Odell.

— Mogę wykluczyć siebie bardzo łatwo — rzekł z wielką pewnością siebie. — Oto jest protokół, który mi doręczono w Booton, w stanie Jersey, za zbyt szybką jazdę. Proszę zauważyć datę i godzinę: 10 września, t. zn. wczoraj o godz. wpół do dwunastej w nocy. Jechałem właśnie do Hopatcong i zostałem zatrzymany przez policjanta na motocyklu, właśnie gdy minąłem Booton i kierowałem się ku Mauntain Lakes. Jutro rano mam się tam stawić przed sądem. Idjotyczne urządzenie, ta policja prowincjonalna. — Spojrzał na Markhama przeciągle, jakgdyby coś obliczał. Czy przypadkiem nie mógłby pan stanąć za mnie? To bardzo uciążliwa droga, a ja mam moc interesów właśnie jutro.

Markham, który dokładnie przeczytał kartkę, wsunął ją do kieszeni.

— Owszem, stanę za pana — przyrzekł z uprzejmym uśmiechem. — A teraz niech mi pan powie, co pan wie.

Cleaver, jakby w zamyśleniu, puszczał kłęby dymu ze swego cygara. Potem rozparł się wygdonie w fotelu, założył nogę na nogę i zaczął mówić z pozornym spokojem:

— Wątpię, czy to, co wiem, przyda się panu na co... Lubiłem Kanarka, jak tę dziewczynę nazywano — a nawet swego czasu byłem do niej bardzo przywiązany. Robiłem też wiele głupstw, między innemi napisałem do niej szereg kompromitujących mnie listów, gdy byłem na Kubie w roku ubiegłym. Nawet fotografowałem się z nią razem w Atlantic City. — Wykrzywił się z niesmakiem. — Potem ona zaczęła być chłodna i odsunęła się ode mnie. Kilka razy, gdy umówiliśmy się, zrobiła mi zawód. Robiłem jej wymówki, ale w odpowiedzi otrzymywałem tylko żądanie pieniędzy...

Zamilkł i patrzył na popiół swego cygara. W przymkniętych jego oczach pojawił się przebłysk jadowitej nienawiści, a mięśnie szczęk jakby stężały.

— Niema czego ukrywać. Miała te listy i inne rzeczy i naciągnęła mnie na ładną sumkę zanim je dostałem z powrotem...

— Kiedy to było?

Zawahał się na chwilę.

— Ubiegłego czerwca — odpowiedział, a potem dodał śpiesznie i z goryczą: — Panie Markham, nie chcę rzucać błotem na nieżyjącą. Ale ta kobieta była najchytrzejszą, najbezwzględniejszą szantażystką na jaką się kiedylkowiek natknąłem. I powiem jeszcze, że nie byłem jedyną jej ofiarą. Miała także innych w rezerwie... Wiem przypadkiem, że niegdyś sięgnęła głęboko do sakiewki Ludwika Mannixa. Powiedział mi o tem.

— Czy mógłby mi pan podać nazwiska tych panów? — zapytał Markham, starając się ukryć skwapliwość, z jaką zadał to pytanie. — O epizodzie z Mannixem już słyszałem.

— Nie, nie mogę, — odpowiedział Cleaver z żalem. — Widziałem „Kanarka“ tu i ówdzie z różnymi mężczyznami, a jeden zwłaszcza zwrócił moją uwagę ostatniemi czasy. Ale wszyscy oni byli dla mnie obcy.

— Przypuszczam, że sprawa z Mannixem obecnie jest już pogrzebana?

— Tak, to stara historja. Z tej strony niczego się pan nie dowie. Ale są inne świeższe, któremi może wartoby było się zająć. Co do mnie, to nie przejmuję się tak bardzo temi rzeczami i biorę je w sposób prosty. Ale są tacy, którzy wpadliby w pasję, gdyby postąpiła z nimi, tak, jak ze mną.

Mimo tego wyznania, nie mogłem się w Cleaverze dopatrzeć tego łatwego w pożyciu człowieka, za jakiego się przedstawiał. Wydawał mi się raczej osobą wyrachowaną, zimną i dobrze opanowaną, a jego spokój podyktowany był koniecznością i robiony celowo.

Markham starał się przeniknąć go wzrokiem.

— Sądzi pan zatem, że śmierć jej mogła być spowodowana zemstą ze strony jednego z zawiedzionych wielbicieli?

Cleaver starannie rozważył odpowiedź.

— To bardzo możliwe — rzekł wreszcie. — Grała o bardzo wysoką stawkę.

Zapanowało krótkie milczenie, potem Markham zapytał.

— Czy nie wie pan przypadkiem o młodym człowieku którym interesowała się bliżej: przystojny, niski, z jasnym wąsem, o jasno-niebieskich oczach? Nazywał się Skeel.

Cleaver chrząknął drwiąco.

— To nie była specjalność „Kanarka“. O ile ja wiem, zostawiała młodych w spokoju.

W tej chwili jeden z chłopców klubowych zbliżył się do Cleavera z ukłonem.

— Przepraszam, że panu przeszkadzam — rzekł. — Ale jest telefon do brata pana. Klient mówi, że sprawa jest ważna, a ponieważ brata pańskiego niema w klubie, telefonista myśli, że może pan wie, gdzie szukać.

— Skąd mogę wiedzieć? — odburknął Cleaver. — Nie zawracaj mi nigdy głowy jego telefonami.

— To brat pański bawi w mieście? — zapytał Markham mimochodem. — Poznałem go kiedyś przed laty. Mieszka stale w San Francisco — prawda?

— Tak, to zaciekły Kalifornijczyk. Obecnie zwiedza przez kilka tygodni Nowy York, to mu się po powrocie Frisco będzie lepiej podobało.

Zdawało mi się, że informacje te dawane były niechętnie i odniosłem wrażenie, że Cleaver, z jakiegoś niewiadomego mi powodu był niezadowolony. Ale Markham widocznie tak był zaambarasowany problemem, który starał się rozwiązać, że nie zauważył zakłopotanej miny tamtego i powrócił niezwłocznie do tematu morderstwa.

— Znam przypadkowo jednego z panów, który ostatnio bywał często u panny Odell. Być może, że jest to ten sam, z którym pan ją widywał: wysoki, około 45-ciu letni, nosi krótko przystrzyżone siwe wąsy. (Wiedziałem, że opisuje Spottwoode'a).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Spół. z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedzialny Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. B. Ferka.